GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 27. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 5-go Lipca, 1900 roku. **Rok 28.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Szanownym Abonentom i Przyjaciołom "Gazety Polskiej," którzy odebrali prywatne listy, zwracamy uwagę, że teraz jest czas do zapisywania nowych abonentów od 1-go Lipca, a osobliwie w miastach i miasteczkach, gdzie każdy ma zarobek i o dwa dolary rocznej przedpłaty nie jest tak trudno, jak zimową porą. *W. DYNIEWICZ.*

PREMIE wartości jednego dolara wydają się z wszystkich książek, to jest: do Nabożeństwa, Religijnych, Naukowych, Powieściowych, Historycznych i t. p. Kto żąda książkę droższą niż dolara, resztę dopłaca. Tak samo wydaje się wszystkie obrazy na premie. Tak do książek jak i do obrazów wydawanych na premię, trzeba koniec nie dołączyć **10** centów na przesyłkę. Na Rocznik Tygodnika trzeba dołączyć **40** centów na przesyłkę, lub odbierający sami ją opłaca.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować abonament za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity. Kto im zapłaci, to tak dobrze, jakby sam redakcyi zapłacił.

Pan Wawrzyniec Radomski jest obecnie i kolektuje w stanie Pennsylvania.

Pan Władysław Michalski jest obecnie i kolektuje w stanie Indiana, następnie pojedzie do Illinois.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

OD REDAKCYI.

Z okazyi "św'go Dziulaja" niniejszy numer gazety wysyłamy o dzień wcześniej.

Wiadomości Zagraniczne.

Skazany na rok więzienia.

BERLIN, 28 czerwca.—Sąd Rzeszy w Lipsku uznał redaktora "Gazety Ostrowskiej", Witolda Leitgebera, winnym zarzuconej mu zbrodni stanu, popełnionej przez agitacyę na rzecz odzyskania niepodległości ziem polskich i skazał go na 12-miesięczne więzienie.

Współoskarżeni Melerowicz, zecer i Kolenda, krawiec, aczkolwiek również uznani winnymi, zostali od kary uwolnieni.

Głównym świadkiem prokuratoryi państwa w procesie był Polak, niejaki Sniepoki (?), którego zresztą przytrzymano w więzieniu za krzywoprzysięstwo.

Z zebranego materyału dowodowego wykazało się, że na Skarb Narodowy w Rapperswylu, składają się Polacy wszędzie, a najwięcej w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Kolej do Mekki.

KONSTANTYNOPOL, 28 czerwca. — Turcya na seryo się bierze do budowy kolei z Damaszku do Mekki. Będzie to najważniejsza droga w Azyi Mniejszej. Na budowę tej drogi sułtan ofiarował dwunastą część swoich prywatnych dochodów i rozkazał baszom tureckim wyłożyć na zakupno maszyn i wagonów 100,000 tureckich funtów.

* * *

Nowe ulepszenie telefonu.

PARYŻ, 28 czerwca. — Rząd francuski zamierza kupić od Dussanda nowy przyrząd do telefonów, który notuje głos z telefonu na stacyi odbiorczej i to z odległości dziewiętnastu stóp. W tych dniach odbyły się w mieszkaniu wynalazcy próby z wynalezionym aparatem i wypadły pod każdym względem dobrze. Rząd wynalazek ten zamierza użyć dla policyjnych celów.

Wynalazca ma dopiero 30 lat. Wynalazł on także cinematograf dla ślepych i fonograf dla głuchych.

* * *

Andree podobno się znalazł

BERLIN, 28 czerwca.—Z Kopenhagi donoszą do „Lokal Anzeigera", że pewne norwegskie pismo pomieściło telegram z Vardee, na północ od Finlandyi, donoszący, że Andree, który balonem chciał dostać się do bieguna północnego, żyje tamże bezpieczny.

Wiadomość ta nie znajduje tu żadnej wiary.

* * *

Rusyfikacya Finlandyi.

WIEDEN, 28 czerwca.—Z Petersburga donoszą, że car ogłosił ukaz, mocą którego od pierwszego października wszelkie obrady we finlandzkim senacie toczyć się muszą w języku rosyjskim; zaś począwszy od 1903 w senacie używany ma być tylko rosyjski język, a w dwa lata później po rosyjsku będą musieli umieć mówić wszyscy urzędnicy w rządowej służbie pozostający. Rząd rosyjski mniema, że w ten sposób potrafi zruszczyć Finlandyę.

* * *

Anglicy ponieśli klęskę w Aszanti.

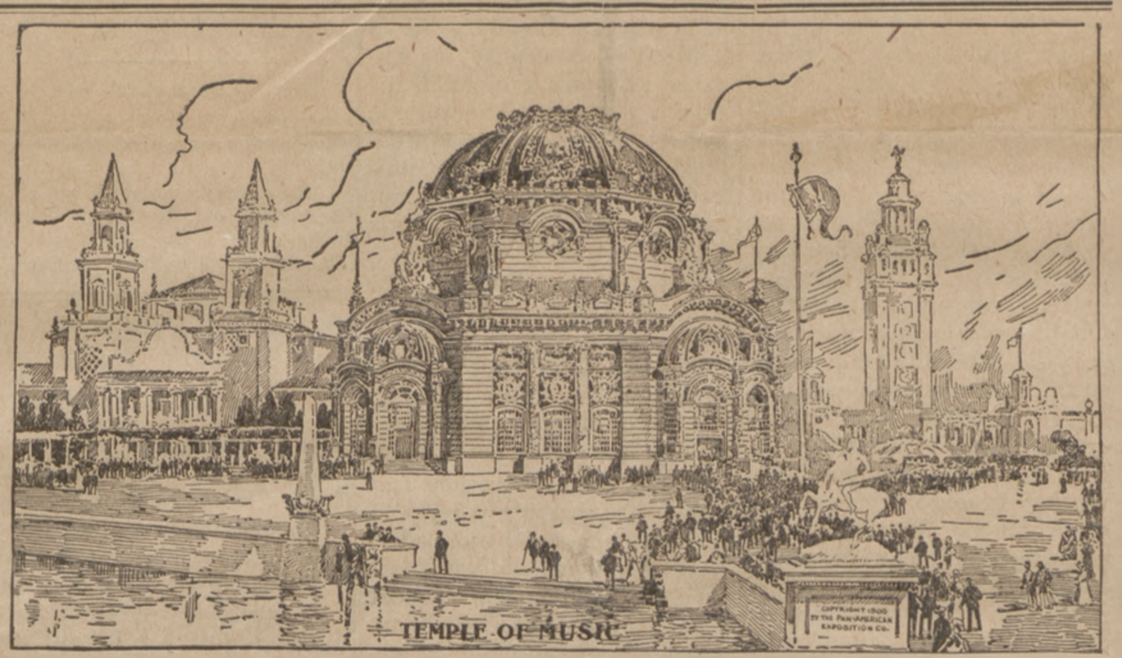
CAPE COAST CASTLE, 28 czerwca. Pułkownik Carter 26 czerwca rano opuścił Hiawassa z zamiarem dania pomocy kapitanowi Hall oblężonemu przez murzynów w Bekwal. Kolumna pułkownika składała się z 400 żołnierzy, 200 tragarzy, jednej siedmiofuntowej armaty i działa Maxime. W połowie drogi kolumna ta wpadła w zasadzkę. Kapitan Rompell i kilku ludzi padło po pierwszych strzałach. Wywiązała się potem walka, ale po pół godziny wszyscy ludzie przy armatach wyginęli, a między nimi pułkownik Edwards i major Wilkinson. W walce Anglicy stracili 6 oficerów i 87 żołnierzy i kolumna musiała się cofnąć. Nieprzyjaciel stracił 50 zabitych i znacznie więcej poranionych. Aszantyści liczyli 10,000 chłopa, i połowa zaopatrzona była w karabiny.

* * *

Rosya działać będzie na własną rękę.

BERLIN, 29 czerwca. — Tutejszy "Vorwaerts", który zwykle najlepsze wiadomości z Rosyi posiada, zamieszcza co następuje:

"Z wiarogodnych źródeł dowiadujemy się że rosyjskie ministeryum wojny wysłało do wszystkich wojskowych i cywilnych władz w Rosyi telegraficzny rozkaz, aby poczyniono przygotowania do mobilizacyi."



Hala muzyki na wystawie pan-amerykańskiej w Buffalo, N. Y., 1901 roku.

Zważywszy, że niektóre telegramy z Chin donoszą, że tamże między wojskami nastąpiło nieporozumienie, znaczyłoby to, że Rosya przygotowuje się do działania w Chinach na własną rękę.

* * *

Anglia i Rosya nie godzą się.

LONDYN, 29 czerwca. — Opowiadają w Klubie oficerskim, że wice-admirał Seymour zażądał telegraficznie silnych posiłków, jeżeli Anglia nie chce, aby Rosya dominowała nad sytuacyą w Chinach.

Wnioskować z tego można, że pomiędzy admirałem Seymour a jenerałem rosyjskim przyszło do nieporozumienia. Admirał Seymour wyraził także swój domysł, że jeżeli Chińczycy uprowadzą posłów do wnętrza kraju, to nie po to, aby ich zabić, ale aby ich trzymać jako zakładników.

* * *

Wielkie burze w Hiszpanii.

LONDYN, 29-go czerwca. —Po kilku tygodniach nadzwyczajnych upałów w południowo-wschodnich prowincyach Hiszpanii nadeszła wczoraj straszna burza trwająca przez 2 godziny, które spowodowała niesłychane szkody w prowincyach Murcia Alicante i Almaria, w których tysiące ludzi straciło podobno życie. Rzeki Segura, Andar i Almanzora wyszły z łożysk i zalały całe obszary. W Albox wydobyto bardzo wiele topielców, a w San Christobal i Lorca tysiące rodzin znachodzi się w ostatniej nędzy. Deszcz ciągle pada jeszcze. Niesłychane szkody pozostawiła za sobą nawałnica. Winnice zupełnie zniszczone, planty kolejowe zmyte, telegrafy i mosty zerwane.

* * *

Zrzekł się prawa do tronu.

WIEDEN, 29 czerwca. Arcyksiążę Ferdynand de'Este, następca tronu austryackiego, i siostrzeniec cesarza Franciszka Józefa, dzisiaj w obecności cesarza, książąt, ministrów i dygnitarzy państwa złożył przysięgę, że on i jego przyszła żona (hrabianka Chotek) uważać będą swe małżeństwo jako morgantyczne, to jest, że żona jego nie będzie uważaną za cesarzowę austryacką, ani za królowę węgierską i że dzieci z tego małżeństwa nie będą miały praw do tronu, jakie mają dzieci domu Habsburgów. Slub odbędzie się w niedzielę o 11 rano w miasteczku Reichstadt na granicy Saksonii. Hrabia Gołuchowski minister spraw zagranicznych, odczytał dokument, poczem arcyksiążę podszedł do krucyfiksu i położywszy palce na biblii, złożył przysięgę.

* * *

Niemiecki apetyt na Brazylię.

BREMEN, 29 czerwca.— Hanzeatycka spółka kolonizacyjna rozpoczęła teraz na nowo agitacyę za tworzeniem niemieckich kolonii w Santa Catharina w południowej Brazylii, a pomocą w tej agitacyi jest jej firma wyrobów żelaznych Arthura Koppel w Berlinie, która w tejże samej prowincyi postanowiła zająć się budową linii kolejowych, łącząc takowymi wszystkie miasta i większe osady. Zabierając się do rzeczy w taki sposób, spółka kolonizacyjna ma nadzieję przesiedlić do Brazylii tysiąc osadników co roku, to jest tyle, ilu rząd zezwala kraj opuścić, aby nie pozbawiać posiedzicieli rolnych w Niemczech robotnika. Jeżeli zaś okaże się, że emigracyi tej rząd byłby przeciwny, natenczas do emigracyi namawiani będą Niemcy osiedleni w Królestwie Polskiem, w Galicyi, albo też w Czechach.

Tysiące i tysiące cyrkularzy rozrzucono po całych Niemczech przez agentów emigracyjnych, powstały nawet dwa tygodniki "brazylijskie", drukowane w języku niemieckim w Berlinie, a popierane przez wyższe sfery i kapitalistów oraz fabrykantów, celem agitacyi za emigrowaniem do Brazylii.

Urzędowo rząd naturalnie zaprzecza tym pogłoskom, ale trudno nie dopatrzeć się w tej agitacyi chęci szerzenia niemczyzny i niemieckiego Vaterlandu. Kolonizacyą nie zajmuje się wprawdzie rząd, ale towarzystwa przewozowe, zaufani agenci i pionierzy "niemieckiego postępu", hanzeatyckie towarzystwo kolonizacyjne i towarzystwo kolei Rio Grande. Ci dopilnują, aby wszystko szło po niemiecku. Dołożą oni starania, aby nowe kolonie nie zerwały stosunku z ojczyzną, owszem postarają się ją wypielęgnować, a gdy przyjdzie czas, wtedy te południowe stany, mające większość kolonistów niemieckich ogłoszą swą niepodległość, a rząd niemiecki przyjdzie wtedy z pomocą swym "landsmanom." Niewyćwiczeni żołnierze brazylijscy nie dotrzymają miejsca dobrze wyćwiczonemu żołnierzowi niemieckiemu z połud. stanów. O wyniku nie można wątpić. W r. 1889, kiedy don Pedra usunięto, już wtedy w niektórych koloniach niemieckich znać było monarchiczne dążności mieszkańców.

Zniszczenie floty admirała Mello w r. 1894 nie osłabiło bynajmniej sprawy południowców; nie pozbyli się oni myśli secesyi, ale czekają tylko lepszej sposobności na odłączenie się. Gdy to nastąpi, wtedy zażądają niemieckiego protektoratu, a znajdzie się zapewne dosyć pan-teutonów, którzy sprawę tą poprą. Taki jest program kolonizacyjny, omawiany przez różne z pierwszorzędnych pism niemieckich.

* * *

Pragną się przyłączyć.

ST. THOMAS, wyspy Duńskie, 29 czerwca. Na zebraniu plantatorów w St. Croix uchwalono wysłać do króla Danii prośbę, aby Duńskie Indye Zachodnie przyłączone zostały do Stanów Zjednoczonych.

* * *

Indyanie gotują się do wojny.

ROT PORTAGE, Ont. 30 czerwca.—Przy ujściu rzeki Rainy zebrało się tysiąc Indyanów i wyprawiają tańce wojenne, drugi zaś szczep, Leach Lake wysyła tamże swoich wojowników, którzy kierują buntem i radzą mordować białych. Z tego powodu niemały powstał popłoch między osadnikami białymi, którzy kobiety i dzieci wysyłają w bezpieczne strony.

* * *

Oregon osiadł na mieliźnie.

SZANGAJ, 30 czerwca. — Donoszą tu, że najpotężniejszy statek wojenny, amerykański "Oregon", osiadł na mieliźnie w pobliżu wyspy Hu Ki, na północ od Cze Foo. Okręt szangajskiej kompanii ruszył mu na pomoc. Nie wiadomo jeszcze czy uszkodzenia są znaczne.

Kapitanem okrętu Oregon jest Wilde. Oregon odpłynął z Hongkong w zeszłą sobotę, a wiózł 164 żeglarzy i marynarzy przybyłych do Hongkong z Manili.

Później doniesiono, że Oregon da się uratować. W tym celu wysłano okręty, aby uszkodzony okręt przywiodły do najbliższego portu do naprawy.

* * *

Absolutyzm w Austryi.

WIEDEN, 30 czerwca. — Wskutek rozwiązania rady państwa, upoważnił cesarz Franciszek Józef ministeryum do wprowadzenia w życie paragrafu 14 aż do końca roku 1900. Wobec tego nastają w Austryi czasy absolutyzmu.

Zaburzenia w Chinach.

LONDYN, 28 czerwca. — Wczoraj nadeszła wiadomość, że do Tien Tsin weszła odsiecz, zasilając wyczerpane walką wojska międzynarodowe. Równocześnie nadeszła wiadomość, że kolumnę admirała Seymour otoczyli Chińczycy i trzymają w zamkniętem kole tylko o 10 mil na północ od Tien Tsin. Dzisiaj nadchodzą alarmujące wieści, że w całych południowych Chinach wybuchł bunt przeciwko cudzoziemcom. Jak donosi korespondent londyńskiej gazety Daily Express, do Nan Kin przybył znany ze swojej do cudzoziemców nienawiści Kang Wu, z pełnomocnictwem od cesarzowej chińskiej objęcia dowództwa nad ruchem zbrojnym w południowych prowincyach i usunął przyjaźnie dla cudzoziemców usposobionego wicekróla, Lin Kin Hih, który popadł w niełaskę.

Tien Tsin wygląda teraz wprost okropnie. Miasto do połowy spalone, a po ulicach walają się niepogrzebane trupy. Z Szangai donoszą, że amerykańsko-rosyjska kolumna wysłana z pomocą admirałowi Seymour wpadła w zasadzkę tuż pod Tien Tsin, urządzoną przez Chińczyków. Poległo tam 180 Moskali i 11 Amerykanów, a cztery razy tyle jest rannych. Nadto kolumna straciła parę armat i dużo amunicyi.

Jak donoszą, na Nintschvang idzie 30 tysięczna kolumna moskiewska.

Oficerowie angielskiego krzyżownika Terrible donoszą, że pomiędzy Moskalami a Amerykanami i Anglikami przychodzi coraz częściej do konfliktów, a nawet, iż zachodzi obawa, że Moskale sami zajmą Pekin. Prasa angielska piętnuje postępowanie Moskali, którzy pod Taku strzelali do bezbronnych ludzi, jako barbarzyństwo i czyn niegodny cywilizowanego mocarstwa.

Niemcy mają wysłać do Chin 60,000 wojska. Sprzymierzeńcy Niemiec, Austrya i Włochy pójdą ich śladem. Niemieckie wojska mają strzedz dystryktu rozciągającego się od Pekinu do Tien Tsinu.

BERLIN, 29 czerwca. — Jeden z oficerów świty cesarskiej powiada, że cesarz i hr. Buelow ciągle konferują w kwestyi chińskiej i przychodzą do przekonania, że Niemcy powinny wysłać jaknajwięcej wojska do Chin, aby pomyślnie całą kampanię chińską zakończyć. Jednakowoż cesarz jeszcze się nie zdecydował jak się w obecnej sytuacyi zachować i z kim trzymać; czy z Rosyą i Francyą, czy też z Anglią, ze Stanami Zjednoczonemi i z Japonią.

LONDYN, 29 czerwca. — Z Szangaj telegrafują: Admirał Seymour i kolumna wysłana mu na pomoc, powróciły do Tien Tsin. Z poselstw zagranicznych nie ma żadnych wiadomości. Straty w kolumnie międzynarodowej, która przybyła mu na pomoc z Taku i przypuściła z zewnątrz atak na wojsko chińskie są następujące: Amerykanie zabitych 3, rannych 2; Anglików zabitych 2, rannych 1; Niemców zabitych 15, rannych 27; Moskali zabitych 10, rannych 37. Razem zabitych 57, rannych 07.

Angielski pułkownik Dorvard, którzy prowadził kolumnę spieszącą z pomocą Seymourowi miał ciężką przeprawę, zastąpiły mu bowiem drogę regularne wojska chińskie pod generałem Nieh i tylko dzięki doskonałej artyleryi amerykańskiej otwarto sobie drogę naprzód.

Admirała Seymour, znaleziono w dobrze oszańcowanym obozie, który zewsząd otaczały nieprzejrzane okiem masy Chińczyków trzymane jednak przez dzielnego admirała w przyzwoitej odległości. Przez dni piętnaście ludzie admirała dokazywali rzeczywistych cudów, odwagi, męstwa i wytrwałości. Przez dni piętnaście musiano prawie ustawicznie walczyć i bronić się przed zalewem. Przez 10 dni ostatnich musiał żołnierz zadowalać się jedną czwartą zwykłej porcyi żywności. To co pozostało w obozie wystarczyłoby jeszcze najwyżej na jeden lub dwa dni. Potem nastąpiłby był straszny głód.

Pomoc przyszła zatem w porę, by wydrzeć tych ludzi wprost z paszczy śmierci.

Kolumna admirała Seymour, po wymarszu w Tien Tsin przed 15 dniami na Pekin, początkowo dotarła aż do Lo Fa, ale gdy admirał zobaczył, że wprost niepodobna mu przy jego sile (2,300 ludzi) przerznąć się przez nieprzeliczone wprost hordy chińskie, że zewsząd otaczają go płomienie, nakazał odwrót. Ale i tyły już zajął mu nieprzyjaciel tak, że ze wszystkich stron widział się otoczonym.

Dokończenie na stronicy 4-tej.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	52 55/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . . .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42¼	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 96/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Lipiec.

5 C. Cyryla i Metodego.
6 P. Izajasza pr., Korneliusza.
7 S. Wilibalda, Klaudyusza.
8 N. Kilijana, Elżbiety kr.
9 P. Cyryla b., Lukrecyi, Zenona.
10 W. Rufina i 7 braci śpiących.
11 Śr. Piusa I, p., Plateona.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— We wsi Przyłęg, w Król., uległa rodzina gospodarza Smulskiego w jeden i ten sam dzień aż trzem nieszczęśliwym wypadkom. Najpierw umarł nagle ojciec rodziny, Józef Smulski, w godzinę później brat żony Smulskiego, Adam Lubczyński, rąbiąc drzewo odciął siekierą, całą stopę lewej nogi. Nie zdążyła jeszcze nieszczęśliwa rodzina ochłonąć po tych dwóch wypadkach, kiedy całe zabudowania stanęły w płomieniach. Spaliły się wszystkie nieruchomości, domowizna, weksle na 800 r. i gotówką 50 rb.

O strasznym wypadku donoszą z gub. wołyńskiej: W lasach wsi Listwin pow. owruckiego w ubiegłym tygodniu pojawił się wilk wściekły, który napadł na pasące się w lesie bydło włościan wsi Pietraszewa, Frankówki i Balanowic. Kilka sztuk udusił, a przeszło dwadzieścia pokąsał, poczem pobiegł dalej i pokąsał 70 koni ze wsi Listwina. Z polecenia władzy zarządzono obławę, której rezultatem było zabicie wściekłego wilka. Nad pokąsanym inwentarzem rozciągnięto nadzór sanitarny. Cała okolica wypadkiem tym została bardzo przejętą z uwagi, iż wściekłe zwierzę mogło pokąsać więcej wilków. W obec tego, w celu wytępienia znajdujących się w lasach okolicznych wilków, władze zarządziły obławę, złożoną z mieszkańców sześciu wsi.

Prawie cały Skaryszew spłonął. Z paruset domów pozostało zaledwie kilkanaście, między innemi ocalał kościół. Mieszkańcy, których Skaryszew ma niespełna 2,000 obozują pod gołem niebem. Energiczna pomoc jest potrzebna i oczekiwana.

— Drugiem miastem spalonem jest Włodzimierz Wołyński. Wielki pożar nawiedził go w nocy z dn. 27 na 28. Spłonęło 150 domów mieszkalnych, oprócz innych zabudowań. Ze swego mienia pogorzelcy prawie nic nie uratowali. Nędza okropna. Pierwszą ofiarę (250 rub.) dał inżynier Jan Kempner z Warszawy.

— W gubernii i powiecie wileńskim zgorzało prawie doszczętnie miasteczko Dołhinowo. W przeciągu dwóch godzin spłonęły dwie trzecie miasteczka, czterysta zabudowań. Szkody nieubezpieczone wynoszą 300,000 rubli. Około 350 rodzin zostało bez dachu i chleba.

— Do Warszawy nadeszły niedawno wiadomości o spaleniu się jednej z największych rafineryi cukru w gubernii czernichowskiej "Krajukowka" przy stacyi tejże nazwy kolei libawsko-romeńskiej. Fabryka ta jest własnością towarzystwa akcyjnego, którego akcye znajdują się w rękach p. Łazarza Brodzkiego. Przerób jej dosięga 1,700,000 pudów rocznie.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. W powiecie leszczyńskim odbyły się, jak wiadomo, w tych dniach wybory do sejmu pruskiego. Kandydat polski przepadł, a przeszedł postępowiec, żyd. "Kuryer Pozn." stwierdza, że katolicy niemieccy z bardzo małemi wyjątkami głosowali przeciwko Polakom, a za żydem.

"Preuss. Lehrerztg." donosi, że rejencya Bydgoska zamierza w szkołach ludowych znieść naukę czytania i pisania wedle abecadła łacińskiego. Już od dawna kusili się o to najróżnorodniejsi karyerowicze, lecz widocznie bezskutecznie, gdyż najwytrawniejsi literaci i uczeni niemieccy zarzucają nieczytelną i pokrzywioną szwabachę, a powracają do alfabetu łacińskiego.

— W Kicinie pod Poznaniem włamał się przez okno do sypialni ks. prob. Studniarskiego złodziej, zabrał leżące na krześle przy łóżku ubranie, w którem było 60 marek i pęk kluczy. Złodzieja dotąd nie wyśledzono.

Z Poznania donoszą, iż hańbie naszej i klęskom nie ma końca i majątek za majątkiem przechodzą w ręce komisyi kolonizacyjnej. Oto znowu otrzymujemy wiadomość o sprzedaży Niemczynka w Wągrowieckiem. Wieść o toczących się układach w sprawie sprzedaży, od kilku tygodni już rozeszła się w Poznańskiem; atoli przypuszczano, że rodzina zdoła zapobiedz katastrofie. Tymczasem starania te musiały się okazać daremnemi, bo dziś już niemieckie gazety głoszą z całą pewnością, że komisya kolonizacyjna nabyła dobra Niemczynek. Jest to klęska, równająca się klęsce sprzedaży Padniewa, a okoliczności, towarzyszące temu haniebnemu handlowi, nie mniej są obciążające w jednym jak i w drugim wypadku.

— Z Koźmina nadeszła wiadomość, że Pluciński, który przed sześciu laty nabył majątek Wykowy z rąk niemieckich, a pracą swą i pilnością doprowadził go do świetnego stanu, obecnie niespodziewanie sprzedał ten majątek Niemcowi. Wiadomość ta wywarła tam większe wrażenie, iż Pluciński znany był powszechnie jako dobry Polak, gorący patryota, był prezesem Kółka rolniczego i umiał zjednać sobie powszechny szacunek. Wykowy liczą 1,200 mórg ziemi.

— Na 16 lat domu karnego skazał sąd przysięgłych w Toruniu robotnika Franciszka Jakubowskiego. Oskarżony dawniej za kradzież dwa razy domem karnym karany, stawał tym razem przed sądem za usiłowany rabunek i kradzież. Dopiero w styczniu r.z. opuścił J. więzienie, a już cztery tygodnie później dopuścił się dalej zbrodni, włamując się do pewnego właściciela ziemskiego w Mikołajkach. Zabrał ztamtąd skrzyneczkę z kosztownościami i papierowemi pieniędzmi, lecz ścigany przez mieszkańców domu porzucił ją na drodze.

W dwa dni później włamał się do pomieszkania proboszcza w Brzeziu lecz i ztamtąd spłoszony ujść musiał, zabierając jedynie 4 marki w gotówce. Wreszcie aresztowano go gdy pewnemu parobkowi skradł parę rękawic. Ze względu na dawniejsze kradzieże i więzienie, sąd przysięgłych skazał oskarżonego na powyższą karę.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Gdańsk. O powodach do mordu popełnionego przez żydów na osobie gimnazyasty, tercyanera, Wintera podaje "Gazeta Gdańska" następujące szczegóły z "Danzinger Zeitung." Ciekawą korespondencyą podaje "Danz. Allg. Ztg." Pewien pastor, spełniający obowiązki duszpasterskie przy jednym z domów karnych, omawiał zbrodnią chojnicką z jednym z więźniów, przechrzconym żydem, który mu wyłuszczył następujące zapatrywanie: W przypuszczeniu, iż młody Winter uwiódł jednę lub więcej żydówek, rodzice tychże byli zobowiązani donieść o tem rabinowi. Rabin zaś był zmuszony sprawę tę przedłożyć osobnemu sądowi (żydowskiemu). Sąd ten (dawniej synedryn) składa się najmniej z 5 członków, a w ważniejszych wypadkach jeszcze liczniejszych. Wypadek Wintera musiał zapewne należeć do ważniejszych, a ponieważ chodziło tu o wymiar kary, który przez prawo krajowe był silnie zagrożony, przeto utworzono sąd z żydów zagranicznych, którzy wydali wyrok śmierci na Wintera i prawdopodobnie natychmiast go wykonali. Sąd ten zgromadził się tego samego dnia, w którym jak widziano, Winter miał oznaczoną schadzkę z żydówką. Wintera zarznięto na sposób rzezacki, a krew zebrano, aby nie było śladu zbrodni. Nieprawdą jest, jakoby krwi używano do celów ofiarnych.

— Chodzi więc o morderstwo spowodowane zemstą, raczej o zadosyćuczynione (sanktionirter Suhnenmord). — Naturalnie, że nie można tego dowieść, gdyż żyd, który by takie rzeczy zdradził, wie najlepiej, że byłby zaraz potępiony, a także zgubiony; wskutek tego żaden z chojnickich wspólników zbrodni sprawy nie wyda. Że talmud lub też inne tajne pisma nie nakazują otwarcie morderstwa lub też wydania wyroku śmieci na niechrześcijanina, to nie potrzebuje objaśnienia, lecz w tem lub owem tajnem piśmie znajdują się zapewnie takie wskazówki, a przynajmniej w ustnej tradycyi. Że uwiedziona żydówka ujdzie bezkarnie, polega na zapatrywaniu żydowskiem, według którego kobieta pod względem moralności nie wiele co znaczy. Moje zapatrywanie kończy "Danz. Allg. Ztg." — jest dość jasne, tem więcej, że dziewczęta żydowskie, o które tu chodzi, uparcie zaprzeczają, jakoby miały stosunki z Winterem, chociaż to było rzeczą dowiedzioną.

Wąbrzeźno. 13letni syn robotnika Heymanna napełnił butelkę niegaszonem wapnem i wstawił we wodę. Potem zawołał 10 letnią dziewczynkę Kolmann i kazał jej butelkę z wody wyjąć. W tem butelka pękła a wapno poparzyło dziecku strasznie całą twarz i wypaliło jedno oko. Nieszczęśliwą dziewczynę odwieziono do domu chorych, a lekarze orzekli, że dziecko wzrok zupełnie utraci.

W Olsztynie przed izbą karną stawał 8 z. m. redaktor "Gazety Olsztyńskiej", p. Pieniężny, za artykuł zamieszczony w numerze 30 pt. "Kriegervereining na Warmii." Oskarżony bronił się sam, gdyż adwokat, który kilka razy zastępował go przed sądem tym razem nie chciał się podjąć obrony. Prokurator, naśladując ministra Miquela, wywodził, iż w Niemczech polskiej narodowości nie ma, są tylko Niemcy. Zarzucał Polakom, że nie potrafili się rządzić, że w Polsce była bieda, a dziś wcale Polacy nie byliby zdolni do rządów. Oskarżony redaktor też nie jest Polakiem, bo się rodził w Niemczech i może być zadowolony, że się znajduje na łonie matki Germanii. Po tych pięknych kwiatach, pan prokurator — szkoda, że "Gaz. Olszt." nie podaje jego nazwiska — wniósł o 2 miesiące więzienia, ponieważ kary pieniężne płacą za redaktorów towarzystwa polskie (?!) Trybunał jednakże innego był zdania i po naradzie trwającej blisko godzinę, skazał p. Pieniężnego na 100 marek kary i koszta.

SZLĄSK PRUSKI.

— Rząd austryacki zgodził się na połączenie telefoniczne Górnego Szlązka z Austryą. Tymczasem połączą linię telefoniczną z Katowic przez Mikołów do Pszczyny prowadzącą z Bielskiem. Później ma nastąpić połączenie Raciborza z Cieszynem. — Rząd rosyjski na połączenie Sosnowca się nie zgadza.

"Dziennik Szląski" oblicza, że w miejskich szkołach w Bytomiu i w pobliskim Czarnym lesie naucza razem 12 nauczycieli, którzy pobierają 241,150 marek pensyi. Miasto Bytom wydaje na szkoły 328 900 marek, na co 300,000 marek trzeba złożyć w podatkach. Słusznie zauważa "Dzien. Śl." "Gdyby to za to przynajmniej po polsku nauczali!" Ale o tem oczywiście nie ma mowy; nietylko, że nie uczą po polsku, ale biada temu dziecku, któreby się w szkole lub na dziedzińcu szkolnym choć jednem słowem po polsku odezwało! Za karę musi pisać w domu 50 lub 100 razy: "Ich soll deutsch sprechen!" (Mam mówić po niemiecku). Takie lub podobne kary są na porządku dziennym.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Z Oświęcimia piszą: Dnia 27 maja 1900 r. odbyła się, uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod Zakład Salezyański rzemieślniczo-naukowy dla biednych dzieci i sierót — powstający na ruinach klasztoru Podominikańskiego — oraz uroczystość poświęcenia statuy Matki Boskiej na kościele Podominikańskim, którego część a mianowicie presbyterium, już z ruin została odbudowaną.

Poświęcenia dokonał ks. kanonik Bandurski z Krakowa w asystencyi ks. prałata Andrzeja Knycz, proboszcza w Oświęcimiu, którego niezmordowanej pracy zawdzięczamy to powstające dzieło.

Tłumy ludu z okolicy i ze Szlązka towarzyszyły tej podniosłej uroczystości, która miała każdemu obecnemu przywieść na pamięć podobną uroczystość przed blisko VII wiekami, kiedy poświęcano kamień węgielny pod kościół i klasztor OO. Dominikanów w Oświęcimiu. Pierwszych OO. Dominikanów, którzy przybyli do kraju przed wiekami, niosąc światło wiary chrześcijańskiej, witali na czele udzielny książę oświęcimski z linii Piastów, świetne rycerstwo polskie i tysiące ludu polskiego z Małopolski i ze Szlązka nie oddzielonego jeszcze od macierzy żadną granicą. Głęboka wiara naszych praojców i wpływająca z niej ofiarność, zbudowała wspaniałą świątynię, w której przez całe wieki brzmiała chwała Boża, a usta wymownych kaznodziei dominikańskich głosiły nauki wiary chrześcijańskiej. Zmieniły się jednak czasy. Wojny, pożary i inne ciężkie klęski i nieszczęścia — doprowadziły także i ten prastary pomnik religijności i kultury naszych praojców — do zupełnej ruiny, jakby z upadkiem politycznego bytu ginąć miało wszystko, coby tę odmienną przeszłość przypominało.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego uświetnioną i podniesioną została błogosławieństwem Ojca św. Nadszedł bowiem telegram, a uczestnicy uroczystości, powstawszy z widocznem rozrzewnieniem wysłuchali następującej treści: "Ojciec święty z najżywszem uczuciem udziela błogosławieństwa z powodu założenia kamienia węgielnego pod monument na cześć Zbawiciela." Podpisano: kardynał Rampolla.

Dubiecko. O 4 centy rozegrała się straszna scena w Dubiecku. Nocą o godz. 10 przejeżdżał przez rogatkę, parobek z ruskiej wsi J. Tchórz. Ponieważ nie chciał zapłacić myta wynoszącego 4 centy, dzierżawca myta uczepił się wozu, aby go zatrzymać. Parobek zaciął konie, przez co dzierżawca szarpnięty gwałtownie, upadł pod tylne koła, które złamały mu czaszkę. Sprawca znikł w ciemnościach, lecz wytropił go żandarm. Rannego ciężko dzierżawcę, znaleziono nieprzytomnego, a lekarz który go opatrzył, wątpi czy uda się ocalić życie.

Nasze dzieci.

Czternastoletnia Stasia słyszy, że rodzice rozmawiają o swojem weselu?

Mamo, dla czego myśmy nie byli na twojem weselu?

Sześcioletni Bronio: Jakaś ty dziecinna! Nie byliśmy proszeni.

DZIENNIK albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. . 65c

KWIAT NIEWINNOSCI. — Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. Cena . . 15c

MANNA DUCHOWNA albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krosmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. Cena . . . 15c

NOWY BREWIARZYK Tercyarski ułożony przez O. L. K. Oprawne ozdobnie w płótno z skórkowym grzbietem i czerwonemi brzegami, $2.25

OGRODEK DUCHOWNY,—zamieszczający Nauk., Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski. (Wielki druk) 75c

OGRODEK DUCHOWNY,—za mieszczający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski, okuta i ze zamkiem. Cena $1.00

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór modłów i pieśni służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3½x5.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

OŁTARZYK POLSKI Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. Cena 75c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. No 39 3½x5 (Wydanie dla mężczyzn), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złotymi brzegami, cena $1.25

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5cali, No. 7 11sk 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie 3½x5 3½x5 (dawniej $1.50) teraz 60c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi 3½x5 (dawniej 85) teraz 35c

PANIE ZOSTAN Z NAMI, Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce 50c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). No. 40. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi format 3½x5 (dawniej $4.00) teraz $1.60

OŁTARZYK ZŁOTY Zbiór Nabożeństw i Pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). Z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. Oprawa z kości słoniowej z wyrobami z stali i mosiądzu, z klamerką i złoconemi brzegami, format 3½x5 Cena . . . 2.25

OŁTARZYK POLSKI Okute zamkiem. Cena 1.00

OŁTARZ Rzymsko-Katolicki w Modłach i Pieśniach na cześć Bogu i Najświętszej Pannie Maryi wystawiony. Rozmiar 3½x5¾. 690 stronic. (No. 2s). Oprawne czarno w ozdobną robioną skórkę, z wyzłacanymi brzegami i tytulikami. Cena . 75c

OŁTARZ Rzymsko-Katolicki w Modłach i Pieśniach na cześć Bogu i Najświętszej Pannie Maryi wystawiony. Rozmiar 3½x5¾. 690 stronic. (No. 6s). Oprawne w ozdobną robioną skórkę z wyzłacanymi brzegami i tytulikami, okute i z zamkiem. Cena $1.00

PANIE ZOSTAŃ Z NAMI, Ta sama, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami, i tytulikiem, cena . . 75c

PERŁY NABOŻEŃSTWA.—Modlitwy św. Alfonsa wyjęte z aprobowanej przez zwierzchność duchowną "książki do nabożeństwa na cześć Najświętszej Panny Maryi Nieustającej Pomocy." Z dodatkiem modlitw w różnych okolicznościach życia i pieśni. (No 6s.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 75c

PERŁY. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskimi. (Format 3½x5.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 90.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami z perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 45k.) Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

PERŁY. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $2.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (No. 6s). Oprawne ozdobnie w skitogen, że złoconymi brzegami, okute i z zamkiem, cena . . . 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 45k.) Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 39.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złotym krzyżem i złoconymi brzegami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 49.) Oprawne ślicznie w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami i klamerką. We środku książki, na pochewce, znajduje się krzyż z perłowej macicy z figurą Pana Jezusa. Ślicznie się przedstawia, i jest to coś nowego. Cena $2.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 40.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała, z klamerką. — Cena $1.25

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 89.) Oprawne ozdobnie biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. — Cena 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (7[2] 11sk.) Oprawne ozdobnie w skitogen, ze złoconymi brzegami. Cena 25c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.25

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $1.75

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 30.) — Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena 75c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 30b.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena. 85c

U STOP KRZYZA po dolarów 7.50, 9.00, 12.00 i 15.00

U STOP MARYI.—Msza św. Nowenny, Litanie i modlitwy odpustowe na cześć N. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w płótno z złoconemi brzegami i tytulikami, cena 60c

U STOP MARYI.—Msza św. Nowenny, Litanie i modlitwy odpustowe na cześć N. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w płótno z złoconemi brzegami i tytulikami, cena 75c

U STOP MARYI.—Msza św. Nowenny, Litanie i modlitwy odpustowe na cześć N. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w płótno ze złoconemi tytulikami i brzegami, cena $1.50

WIANEK MARYI, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem okute i ze zamkiem. $1.00

WIANEK MARYI, w skórce wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem . . 75c

WIELBIJ DUSZO MOJA PANA, po dol. 4.50, 6, 9, 12 i 15

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½ cala) (No. 89.) Oprawna biało w imitacyą kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 50c

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½.) (No. 92.) Oprawne biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena 1.25

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 85c

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-Katolików, z dodatkiem pieśni No. 39. 3x4½. Oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena . $1.00

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-katolików. No. 45k 3x4½. Z dodatkiem pieśni, oprawne w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute, z srebną klamerką i złoconymi brzegami, cena 75c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. 7[2] 11sk 3½x4. Cena 25c

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni.— W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką 3½x4 (dawniej $1 00), teraz . 50c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) 3½x4. (Dawniej $2.50, teraz . $1.25

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie, i czerwone brzegi 20c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. $1.00

ZBIOREK MODLITW dla członków apostolstwa Serca Jezusowego zebrał i ułożył X. M. Mycielski, T. J. Osobne wydanie dla mężczyzn i kobiet, oprawne ozdobnie w płótno z skórkowym grzbietem i czerwonemi brzegami 75c

ZDROWAŚ MARYA, nabożeństwo dla młodego wieku i ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). $1.00

ZDROWAŚ MARYA, oprawne ozdobnie w morrokko. $1.50

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

WYJAZD EMIGRANTÓW.

Znany pisarz i współpracownik wielu pism humorystycznych p. Kazet, opowiada w "Dzienniku polskim" o tem, jak na stacyi w Delatynie widział przejeżdżających emigrantów z powiatu tłumackiego do Ameryki południowej. Posłuchajmy jego bardzo zajmującej opowieści:

Dziś dwa osobne pociągi przewiozły koleją Stanisławów-Woronienka około 500 rodzin emigrantów do Argentyny, po większej części z powiatu tłumackiego. Pięćset rodzin, a przeszło 1000 głów; 1000 serc pożegnało na zawsze ziemię rodzinną, nie matkę, lecz macochę! Gdym dowiedziawszy się przypadkiem o przejeździe wychodźców szedł na dworzec, by ich pożegnać, przypomniały mi się słowa poety:

O ty ziemio polska, tak bogata,
Ty wyżywić mogłabyś pół świata;
A dla własnych dzieci nie masz chleba.
Żyzne twoje łąki, bujne niwy,
Zawsze pełne twoje nieba.
A podobnaś do popiołów urny
I twój naród chodzi smutny, chmurny,
Często grzeszy, ach bo nieszczęśliwy....
O ty ziemio polska, ty macocho gminu.

Wyjechało kilkanaście wozów III klasy. Sami chłopi. W każdem oknie pełno głów i główek dziecinnych. Nie odrazu poznasz, że to włościanie, bo większa część już zmieniła strój narodowy na amerykański, kosmopolityczny kabat.

— Co to za stacya? pytanie, z wszystkich okien, gdy się do stopni wagonu zbliżyłem. Na twarzach już znać było zniecierpliwienie i bardzo głęboki smutek.

— A daleko wy ludzie jedziecie?

— Oj, daleko panie, daleko, — do Argentyny — rzekł młody jeszcze mężczyzna, a taka rzewność była w jego słowach, taki głęboki smutek w głosie, że mi się szczerze żal zrobiło.

— Po co jedziecie? — spytałem go.

— Jakto po co? — panie, pracować chcemy, zarobić na życie, bo nam tu i chleba braknie.

— My nie chcemy panie jechać — wmieszał się drugi do rozmowy, my musimy, bo by nam tu z głodu zemrzeć przyszło.

I mówił dalej już jakby się skarżył nie przedemną, lecz przed sedzią najwyższym.

— Krowę zabrali, jałówkę zabrali za podatki, a dzieci nasze nawet szkoły nie mają, po cóż tu dalej siedzieć będę. Tam inaczej, tam lepiej.

— Kto was namówił?

— Swoi panie, pisali po nas z Argentyny, więc my jedziemy.

— A drogo was podróż kosztować będzie?

— Dziewięćdziesiąt cztery papierki od osoby.

— Macie dosyć pieniędzy ze sobą?

— Mają panie — wmieszał się do rozmowy konduktor — u niektórych widziałem i po trzy tysiące.

— Sprzedaliście grunt żydom?

— Nie panie, swoim sąsiadom! żydzi nie chcieli kupować!

— A nie żal wam było porzucać ojcowiznę?

— Ta, żal panie, ale cóż robić!

— Szkoda, że pana nie było w Tłumaczu — zaczął znów konduktor — tam się takie komedye działy, że i teatru nie trzeba! Baby zawodziły jak na pogrzebie, biły głową o ziemię, włosy sobie targały, a z tego wielkiego strapienia tak dali sobie wszyscy na piec, że aż ha!

— Bójcie się Boga ludzie — mówiłem do wieśniaka, który najmniejszego śladu upicia nie zdradzał — nie pijcie, bo zginiecie marnie, bo ta wódka to nieszczęście wasze!

— Dobrze pan mówi, dobrze, niech Bóg panu da zdrowie.... my wiemy, że nie trzeba.

Czułem, jak mu ze wzruszenia głos drżał.

— Wy sam? — spytałem.

— Gdzie tam panie, ot jest żona i dzieci troje.

Wspiąłem się na stopnie. Młoda ładna kobieta podniosła ku mnie dziewczątko owinięte w chustę czerwoną; dziecko płakało głośno.

— A ot tu — dodał wskazując na ławkę — jeszcze śpi dwoje.

— Żeby tylko podróż szczęśliwie przebyły.

— Może Bóg da, tyle dni jeszcze, a z dziećmi już teraz kłopot wielki.

— Macie karty do jazdy okrętem?

— Mamy wszyscy, popłaciliśmy za nie po 10 papierków zaliczki!

Wyciągnął z zanadrza zieloną kartę okrętową. Przeczytałem rutę "Udince-Buenos-Ayres".

— A nie stoi tam, panie, jak długo pojedziemy? Bo coś gadają, że 27 dni; samym morzem mówią dni 17.

Westchnął głęboko.

— Wrócicie do kraju?

— Jabym i teraz wrócił panie, żeby można, żeby żyć za co... Bóg pozwoli, to wrócę.

Dano znak do odjazdu.

— Bądźcie zdrowi, niech was tam Bóg prowadzi i niech wam pozwoli wrócić.

— Dziękujemy, Bóg zapłać — odezwały się liczne głosy.

Ciemne wozy zaczęły się sunąć zwolna, jak za konduktem pogrzebowym. Większa część już spała, choć była dopiero 9 wieczorem. W jednem oknie mignęła mi sylwetka wyrostka:

Blady, jak nędza, a tak jeszcze mały,
Że mógł zapomnieć się i wołać matko
...I mógł broić psoty
I pocałunków żądać i pieszczoty
I spać na piersiach ojca, a tak drący
Jak ptak wyjęty z gniazda, a już mrący.

— Proszę pana, mówi do mnie hucuł — który przez cały czas przysłuchiwał się naszej rozmowie — niechno się pan "podywyt" na tę starę — tam w wagonie. — Na szczo ona ide? Ryba ją zje nim dojedzie — zakończył machnąwszy ręką.

Czarny sznur wagonów znikł w ciemności. Na tle nocy widać było daleko dwoje czerwonych oczu — jak krwią nabiegłe. Zdawało mi się, że to cały pociąg płacze krwawemi łzami, a czasem, że to tryumfujące spojrzenie szatana; który cieszy się z dokonanego dzieła. Pociąg oddychał ciężko, jakby podźwignąć nie mógł tego łańcucha tęsknoty, który wlókł się za nim od zagonów ojcowskich, aż do Ndine, po Buenos Ayres, po puszczę Argentyny, które w pocie czoła uprawiać będzie. Czy ten łańcuch tęsknoty się nie przerwie z czasem? Czy wrócą oni jeszcze do ojczystej ziemi, gdzie trzeba całe życie łzy zasiewać, a zbierać niedolę? Czy to serca nie stracone na zawsze?

Rzuciłem to pytanie w ciemność... w dali, jak karbunkuły świeciły oczy szatana.

KONIEC WOJNY.

Po bohaterskim oporze, który świat cały wprawiał w podziw, Boerowie ulegli przemocy angielskiej i dzisiaj, kiedy na gmachu rządowym w Johannesburgu i w Pretoryi powiewa flaga Wielkiej Brytanii, wojnę można uważać za skończoną. Zwycięzcą jest lord Roberts, któremu wyczerpani Boerowie poprostu ustępowali z drogi, tak, że zwycięstwo jego mniej kosztowało krwi, aniżeli operacye jenerałów Gatacre'a i Bullera. Jaki będzie wynik wojny, to można już było przewidzieć z chwilą, gdy Roberts przekroczył d. 26 maja rzekę Vaal i gdy zajęcie Johannesburga stało się już kwestyą kilku dni.

Wojna skończy się nie zawarciem jakiegoś formalnego pokoju, lecz poprostu anneksyą rzeczypospolitej transwalskiej i uczynieniem z niej prowincyi angielskiej. Z wolnem państwem orańskiem już to podobno uczyniono, zaprowadziwszy tam administracyę wojskową, jakkolwiek pewnych wiadomości jeszcze o tem nie ma. Krok taki lorda Robertsa byłby zupełnie zgodny z postępowaniem wojskowego gubernatora w Bloemfontein, jenerała Pretymana, który zająwszy stolicę wolnego państwa orańskiego, wydał dekret, że w promieniu 12-milowym od miasta skonfiskować każe dobra tych wszystkich, którzy nie złożą broni.

Tego rodzaju postępowanie sprzeciwia się prawu międzynarodowemu, odpowiada jednak wyobrażeniu Chamberlaina i jego przyjaciół, że rzeczypospolite południowo-afrykańskie są hołdowniczem państwem Anglii, że Boerów traktować należy jako rokoszan. W październiku ubiegłego już roku przy otwarciu nadzwyczajnej sesyi parlamentu londyńskiego, wygłoszono w mowie od tronu zdanie, że wojnę prowadzi się dlatego, aby w południowo-afrykańskich posiadłościach królowej zaprowadzić porządek.

Anglicy domagają się anneksyi, a jeżeli tu i ówdzie słyszy się o zamiarze nawiązania układów pokojowych ze strony Boerów, to układy te mogą się tylko odnosić do traktowania poszczególnych miarodajnych w Pretoryi osobistości, które albo mogą jeszcze ujść rąk zwycięzców albo bezwzględnie im się poddać. Ale Anglii nie będzie np. obojętnem, czy prezydent Kruger pozostanie pod ich kontrolą, czy też do jakiego innego schroni się kraju, gdzie miałby swobodę pióra i słowa.

Zwycięzki pochód lorda Robertsa wpłynie, rzecz prosta, na nowe ukształtowanie się stosunków politycznych w Anglii. W krótkim zapewne czasie ster rządów przejdzie z rąk Salisbury'ego w ręce Chamberlaina, który obecną wojnę wywołał i który zażartym jest przeciwnikiem niezawisłości Boerów.

Jak już wspomniano powyżej to, jak poucza przykład z państwem Orańskiem, gdzie dzisiaj już sprawuje rządy jenerał angielski, Rzeczpospolita transwaalska przestanie istnieć, mimo to jednak nie straci ona swego dotychczasowego charakteru narodowego. Niezawisłość państwowa stłumiona, atoli wolności narodowej Anglicy nie zniszczą, tak jak nie umieli jej zniszczyć w kolonii Przylądkowej, gdzie mimo strasznego antagonizmu pomiędzy Anglikami a Holendrami, parlament—wskutek przewagi ludności—jest holenderski i gdzie takie panują stosunki, że Anglia z wielkim tylko trudem zdołała powstrzymać swych poddanych holenderskich, aby nie szli w pomoc pobratymczym Boerom.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Srodkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 5-go Lipca, 1900

JEREMIASZ CURTIN I JEGO ZDANIE O SIENKIEWICZU.

Tym, który w Ameryce szeroko rozsławił imię autora "Quo Vadis", jest Amerykanin p. Jeremiasz Curtin.

"Przeczytałem pilnie — pisze do niego Sienkiewicz — wszystkie moje dzieła w amerykańskiem wydaniu. Pojmuję, jak wielkie były trudności, które Pan pokonałeś, tłómacząc moje powieści, zwłaszcza historyczne, których język jest nieco archaiczny.

"Podziwiam nietylko prawdziwą sumienność i dokładność, ale także zręczność, z jaką Pan dokonałeś tego dzieła.

"Pańscy ziomkowie ocenią lepiej niż ja Pańską zasługę; co do mnie, to mogę sobie tylko życzyć, aby Pan, nie kto inny, tłómaczył wszystko, co piszę".

Ziomkowie p. Curtin ocenili jego zasługi, a świadczą o tem setki tysięcy egzemplarzy angielskich tłómaczeń dzieł Sienkiewicza, rozrzucone po wszystkich ziemiach rasy anglo saskiej, i setki listów dziękczynnych, które p. Curtin po każdem ukazaniu się angielskiego Sienkiewicza ze wszystkich stron amerykańskiej linii odbiera.

'Mówiąca po angielsku publiczność — pisze "Boston Courrier" — nie może być dosyć wdzięczną p. Curtin za zapoznanie jej z arcydziełami Sienkiewicza w tak wspaniałym i jędrnym języku angielskim.

"Dług nasz względem autora nie jest mniejszy od długu wobec jego tłómacza i przyjaciela, p. Jeremiasza Curtin. Bogactwa języka, silny pęd myśli, obrazowa wyobraźnia w opisach — wszystko to jest tutaj.

"Czystość języka, dokładność w oddaniu abstrakcyjnych pojęć, trafne zastosowanie słów do przedmiotu jest uwagi godne.

"Tłómaczenia te mogą służyć za wzór angielskiej prozy. Żaden inny umysł nie był lepiej wyposażonym od natury do przedsięwzięcia trudnego zadania odtworzenia dzieł Sienkiewicza w języku angielskim".

Oto kilka szczegółów biograficznych udzielonych nam łaskawie przez pana Curtin:

Urodził on się w roku 1838 w Milwaukee, Wisconsin. Studya uniwersyteckie odbywał w "Harward University" w Cambridge, niedaleko Bostonu, w najstarszym z amerykańskich uniwersytetów, bo założonym jeszcze w r. 1636.

W październiku 1864 r. ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Abraham Lincoln mianuje go sekretarzem ambasady amerykańskiej w Petersburgu.

Rozpoczęte w swej ojczyźnie studya nad językiem polskim podejmuje p. Curtin nanowo w Petersburgu i w pierwszych latach swego tutaj pobytu zapoznaje się z dziełami Mickiewicza, Krasińskiego i innych polskich pisarzów. Wrodzone zdolności lingwistyczne zwracają go do poznania innych słowiańskich języków; studyuje więc język czeski, serbski i bułgarski. Trudne to było dla Amerykanina przedsięwzięcie przejąć się do głębi duchem Słowiańszczyzny i poznać jej historyę. Ale Amerykanin nie zwykł się zrażać przeciwnościami, więc też i p. Curtin z energią właściwą swej rasie bierze się do dzieła.

W roku 1869 widzimy go w Pradze, podczas 500-nej rocznicy urodzin Jana Husa, gdzie w imieniu zagranicznych gości wygłasza odpowiedź na powitalną mowę praskiego burmistrza.

Lata 1870 — 1880 wypełniają dalekie podróże po Kaukazie, Mniejszej Azyi, Turcyi, i Grecyi. W roku 1883 wraca do Ameryki i zostaje członkiem Instytutu Smithsona w Washingtonie, tej amerykańskiej Akademii Umiejętności.

Ale niespokojny duch pcha go ciągle naprzód, i nasz niezmordowany podróżnik i uczony badacz przebiega znów wzdłuż i wszerz Stany Zjednoczone, Meksyk i Amerykę Srodkową. Zbiera materyały do etymologij szesnastu języków pierwotnych ludów Ameryki północnej.

Wolne od badań chwile poświęca Sienkiewiczowi i wśród dzikich Indyan, nad brzegami Oceanu Spokojnego, lub w niedostępnych puszczach Gwatemali, rozkoszuje się cudownymi opisami Trylogii i postanawia odkryć swym ziomkom nieznane im dotychczas skarby polskiej myśli.

Jak ten zamiar przyoblókł się w czyn, opowiada nam p. Curtin w zajmującym opisie zatytułowanym: "Moje znajomosci z Sienkiewiczem", ogłoszonym w amerykańskim "Century" (lipiec 1898):

"Zajmując się badaniami etnograficznemi w Instytucie Smithsona w Washingtonie, zamówiłem sobie egzemplarz Trylogii Sienkiewicza.

Sledząc z upodobaniem rozwój literatur słowiańskich, wiedziałem, że dzieła te wywołały wielkie zainteresowanie wśród Polaków i Rosyan. Wiedziałem także, że były one znacznej objętości, ale zobaczywszy na mem biórku trzynaście tomów o blisko 40,000 stronicach, byłem cokolwiek przerażony objętością.

"Wziąłem się do czytania Trylogii, bez zamiaru jej tłómaczenia, odkładając to na czas wolniejszy. Przeglądając "Ogniem i Mieczem", znalazłem pierwszy rozdział tak znakomitym, że jednym tchem przeczytałem wszystkie cztery tomy.

"Potem przyszła kolej na "Potop" i "Wołodyjowskiego". Wspaniałe opisy akcyi i charakterów w tych powieściach były dla mnie źródłem wielkiej i prawdziwej rozkoszy. Znalazłem nowy umysł, człowieka różnego od innych: — Odkryłem Sienkiewicza! — zawołałem, skończywszy Trylogię. — Czytelnicy amerykańscy będą się rozkoszowali temi dziełami — muszę je przetłómaczyć.

"Pomimo licznych zajęć, przetłómaczyłem w Washingtonie dwa rozdziały "Ogniem i Mieczem", w sam raz, aby się zabrać na seryo do dzieła. W jakiś czas później udałem się nad brzegi Oceanu Spokojnego, celem dalszych badań nad Indyanami. W dzień studyowałem Indyan, wieczorem, a często i późno w noc siedziałem nad "Ogniem i Mieczem" i następnego roku, nad brzegami rzeki Dlamath, skończyłem przekład angielskiej tej powieści. Wtej dzikiej okolicy, zamieszkałej przez Indyan i garstkę górników, omało że nie straciłem mego gotowego już manuskryptu, podczas przeprawy w spróchniałem czółnie przez głęboki i niebezpieczny Klameth. Straciwszy go, pewnie drugi raz nie byłbym się zabrał do tej pracy, tak byłem zmęczony walką z ludźmi i pustynią. Drugi raz tłómaczyć nie byłoby łatwem zadaniem.

"Pewien nowoyorski księgarz, który wiedział o mem przedsięwzięciu, zażądał ode mnie tłómaczenia. Posłałem mu — ale nie przyjął go, gdyż przedmiot był zupełnie obcy dla niego. Nakładca oświadczył mi, że dzieło wspaniałe i oryginalne; ale dodał, że gdyby "Ogniem i Mieczem" dotykało jakiej interesującej epoki z historyi Francyi, Niemiec lub Anglii, nie wahałby się ani chwili przyjąć go, ale historya polska to przedmiot zbyt obcy i odległy.

"Uczyniłem to, com zamierzał odrazu: posłałem manuskrypt wydawcom Little, Brown i Co. w Bostonie, którzy już wydali inne moje dzieła. "Ogniem i Mieczem" ukazało się na czas. Powodzenie odrazu było ogromne. Książkę przyjęto z takiem uznaniem, że postanowiłem zabrać się do "Potopu". Pierwszy tom był gotów z końcem 1890, reszta do lata 1891 r. Książka ukazała się w rok po rozpoczęciu, chociaż w tym czasie byłem bardzo zajęty innemi pracami. "Wołodyjowskiego" tłómaczyłem w Irlandyi, gdziem bawił, zbierając "Opowieści bohaterskie".

"Powodzenie Trylogii cieszyło mnie bardzo; miałem w tem nagrodę, że sąd mój o amerykańskich czytelnikach był usprawiedliwiony. Wkrótce po wydaniu "Ogniem i Mieczem" zacząłem odbierać listy od całkiem mi nieznanych osób, tak mężczyzn jak i kobiet, ze wszystkich stron amerykańskiej linii. Pisali oni do mnie poprostu dlatego tylko, aby mi donieść, że czytali Trylogię z taką rozkoszą, iż czują potrzebę zawiadomienia mnie o tem i podziękowania za przyswojenie tych dzieł czytelnikom amerykańskim".

W lecie 1897 r. nasz uczony członek Smithsoniańskiego Instytutu wybiera się do Europy i szczęśliwy traf sprowadza go do Ragatz, miejsca kąpielowego w Szwajcaryi, gdzie właśnie bawił na kuracyi Sienkiewicz. Ciekawe to spotkanie obisuje pan Curtin we wspomnianym niżej artykule.

"Zajechałem do Quellenhofu w porze śniadania. Zarządca hotelu przyjął mnie z uprzejmą troskliwością, którą się odznaczają szwajcarscy hotelierzy, i wskazał mi żądany pokój. W sali jadalnej oświadczył mi, ku memu wielkiemu zdziwieniu, a jeszcze większej radości, że posadzi mię przy tabldocie obok pewnego polskiego pisarza, nazwiskiem Sienkiewicz.

"Autor Trylogii, dowiedziawszy się kim jestem, wyraził mi swą radość i zdziwienie, gdyż usiadłem obok niego zupełnie niespodzianie, a czytał właśnie amerykańskie wydanie "Quo Vadis."

"Gości było dosyć w Quellenhofie, kilku Amerykanów, trochę więcej Anglików, Niemców i Francuzów. Byli także i Polacy, jak hr. Tyszkiewicz, towarzysz podróży Sienkiewicza po Afryce, i kilku innych.

"W takiem towarzystwie obracał się Sienkiewicz, pracował i żył w odosobnieniu, trzymając się zdala od towarzystwa, którego jednak nie unikał.

"Swoboda i samotność, a przytem nowożytny komfort gęsto zaludnionego hotelu, mają dla mnie wielki urok. W takiem miejscu dobrze się pracuje. Takiego samego uczucia doznaje Sienkiewicz i najwięcej pracuje w hotelach, począwszy od Los Angelos w Kalifornii, gdzie napisał "Szkice węglem" aż do hotelu w Nizzy' gdzie skończył "Quo Vadis."

W pisaniu trzyma się Sienkiewicz następującej metody:

Wypracowuje naprzód szczegółowy plan i skrupulatnie go spisuje.

Plan ten, jak sam o sobie powiada, "wre i fermentuje" w jego głowie. Będąc gotowym do rozpoczęcia dzieła, dzieli swój czas nie na dni, lecz na tygodnie, i tak z tygodnia na tydzień spisuje pewną ilość. Pisze prawie bez poprawek i nigdy nie przepisuje tak, że ma zawsze tylko jeden manuskrypt i ten odsyła do druku. Chociaż cały plan dzieła ma naprzód ściśle obmyślany, ale nie zawsze ściśle go się trzyma.

"Wrzenie i fermentacya" wywołują zmiany i stosownie do tego zmieniają się i szczegóły. Obchodzi się przytem bez pomocy sekretarza lub pisarza. Pisać takie dzieła bez przepisywania i poprawek, to może najwięcej zadziwiające "tour de force" w literackim zawodzie. Studya literackie odbywa sam, zwiedza i bada miejscowości, które zobaczyć mu wypada, a czy to pisze w Szwajcaryi, czy we Włoszech lub we Francyi, wozi z sobą potrzebne książki i zamyka się z niemi podczas godzin pracy, które dla niego zaczynają się o 8 lub 9 rano do 1 po południu, a także i kilka godzin później. Wieczorem po obiedzie nie pisze nigdy.

Pewnego dnia przy śniadaniu, oznajmił mi, że właśnie otrzymał telegram z Warszawy, donoszący mu, że syn jego był pierwszym w klasie. Był tem bardzo uradowany, a gdym mu winszował, dodając: "Sądzę, że pan tak samo jest ucieszony, jak był nim pański ojciec, gdyś pan złożył egzamin." — Oh! — odrzekł mi na to Sienkiewicz — ja mam daleko większy powód do radości, niż mój ojciec; nigdy nie byłem celującym uczniem, ani w szkołach początkowych, ani w gimnazyum. Byłem czem innem zajęty — czytałem powieści. Bardzo często, gdy trzeba było się uczyć, ja zagłębiałem się w Skocie lub Dumasie. Czytanie powieści nawet w godzinach szkolnych nie było ze szkodą dla pana, rzekłem. Rzeczywiście było to z korzyścią dla mnie; miałem pociąg do tego i czyniłem zawsze to, co mi najwięcej dogadzało. Syn mój jest zupełnie inny; ma zamiłowanie do nauk ścisłych; elektryczność pociąga go. Dla niego dobry stopień w naukach jest pragnieniem. Córka moja, jak na swój wiek, ma wielkie zdolności narracyjne; ma zamiłowanie do powieści, nawet już jakąś napisała. W toku rozmowy kolej przyszła także na literaturę angielską. P. Curtin przytacza własne słowa Sienkiewicza w tym względzie:

"Z powieściopisarzów angielskich najwięcej lubię Dickensa. Jego "Dawid Copperfild" zdaje mi się być najwięcej zbliżonym do ludzkiej natury. Ze wszystkich utworów angielskich tego stulecia, Dickens rozkoszuje się ludźmi, których opisuje, ma prawdziwe i żywe uznanie dla niezwykłych charakterów.

"W literaturze Szekspir stoi całkiem osobno. Jego znajomość ludzi wydaje mi się nadnaturalną. Jestem z podziwem dla jego zmysłu spostrzegawczego i pełnej głębokiej prawdy, wyobraźni, zwłaszcza gdy go porównywam z innymi pisarzami.

"Skott odznacza się prawdziwie fenomenalną siłą opowiadania, ale w jego powieściach jest dużo rzeczy nieprawdziwych. Nieraz na swój sposób przyozdabi i upiększa, inaczej niż myślał. Jego opowiadanie o rycerstwie średniowiecznem zupełnie nie zgadza się z prawdą. Pomimo tego był cudownym pisarzem.

"Thackaray jest wielkim nowellistą, ale wydaje mi się zawsze mniej lub więcej uległym towarzystwu i do pewnego stopnia przez nie opanowanym, co jest z krzywdą dla artysty.

"Tenyson ma śliczny język, ale sztuczny; był poetą nie całej ludzkości, lecz pewnej sfery towarzyskiej, a oddanie się pewnej klasie zawsze osłabia autora.

"Z nowych Anglików, Kipling stoi sam jako autor krótkich opowieści. Du Maurier jest daleko więcej artystą z natury. Opis paryskiego życia artystów w Trilby jest piękny, ale książka ta, chociaż interesująca jest zbyt fantastyczną, zwłaszcza koniec o hypnotyzmie jest ponad wszelką miarę nieprawdziwy.

"Z całego Ridera Haggarda poznałem tylko jedną nowelę "Ona," którą przeczytałem w Afryce.

"Literatura angielska, chociaż bardzo bogata, ma w jednym kierunku t. j. pod względem umysłowego tworzenia, słabą stronę, i zdaje się, już jej nie poprawi, t. j. w fabule."

Po kilkunastodniowym pobycie opuścił p. Curtin Ragatz, aby się znowu spotkać z Sienkiewiczem w Zakopanem. Trafił na niepogodę, więc nic dziwnego, że pierwsze wrażenie było niezbyt korzystne. Także i brak europejskiego komfortu niechętnie usposobił naszego podróżnika.

Ale wycieczka do Czarnego stawu, urządzona przez Sienkiewicza wśród cudnej pogody, wesołe towarzystwo i ochocze tańce górali, które p. Curtin przypominały żywo taniec wojenny Indyan: zwanych Seneca, w Nowym Yorku, zapisały się na długo w jego pamięci, jak piękny poemat lub romantyczna opowieść.

* * *

Jak już wyżej wspomniałem, właściwem polem badań naukowych p. Curtin jest etnologia i lingwistyka (włada siedmiu językami) i na tem polu ma za sobą szereg poważnych prac, które otworzyły wstęp do Smithsoniańskiego Instytutu.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 28 czerwca. — Gen. Sir Leslie Rundle miał ostrą potyczkę artyleryjską z Boerami pod Senecal w ubiegły piątek. Boerzy są silnie oszancowani. Gen. Rundle nie zaatakował szańców, czując, że byłoby to dla niego za ryzykowne przedsięwzięcie.

Forpoczty Boerów są bardzo czynne na północno zachód od Pretoryi. Linie telegraficzne między Standerton i Newcastle są znowu zerwane i Buller zmuszony jest raportować za pomocą heliografu.

Dowódca De Wet dąży na czele 3,000 ludzi i 3 dział w kierunku północnym. Utrzymują, że on i Botha dali sobie przyrzeczenie, że żaden z nich nie podda się, dopóki drugi będzie jeszcze w polu.

PRETORYA, 29 czerwca. — Ucieczka Kruegera z pieniędzmi bardzo zraziła Boerów. Do Machadodorp wysłano dwie deputacye Boerów, które starać się mają nakłonić Kruegera, aby się poddał. Ponieważ prezydent Transwaalu cierpi na wielką chorobę, Anglicy podobno zezwolą mu pozostać w polud. Afryce.

LONDYN, 29 czerwca. — Generał Rundle zetknął się z Boerami w podlilżu Senekal i wydał im podobno bitwę. Nadchodzą wiadomości, że prezydent Steyn przebił się ze swymi wojskami przez linie jenerała Rundle.

Jenerał Botha i Delarey trzymają się na swych pozycyach na północ od Pretoryi, pomimo, że codziennie przychodzi do potyczek. Przy Standerton Boerowie otaczają wojska jenerała Bullera.

Zanosi się na bunt Basutosów, a to z powodu, że Boerowie śmiercią ukarali tych krajowych robotników, którzy naprawiali zepsutą linię komunikacyjną jenerała Robertsa.

LONDYN, 30 czerwca. — Telegram z Kapstadtu donosi, że Boerowie zamierzali wysadzić w powietrze kazarmy artyleryjskie w Pretoryi. Jeden z artylerzystów, który w czas jeszcze zapobiegł eksplozyi przez usunięcie tlejącego się lontu, został zasztyletowany przez Boera, którego jednak pochwyciły straże angielskie i chciały zaraz powiesić.

Władze angielskie transportują całe masy Holenderczyków do Holandyi, gdzie będą sądzeni za nadużycie prawa neutralności.

Prezydent Steyn znajduje się w Betjehem, gdzie narada się z jen. Dewetem, zaś prezydent Krueger wciąż jeszcze znajduje się w Machadodorp i stamtąd nie chce ruszać się, gdyż sądzi, że wszystkie okoliczne mosty są podminowane.

LONDYN, 30 czerwca. — Korespondent "Daily Telegraph" donosi pod wczorajszą datą z Pretoryi, że jedenasta dywizya z generałem French na lewem, a z generałem Hamilton na prawem skrzydle usiłowała otoczyć zeszłej soboty znaczniejsze siły Boerów o 15 mil od Pretoryi. Walczono 3 dni, aż we wtorek rano spostrzeżono, że miejsca gdzie stał nieprzyjaciel są próżne. Boerowie uciekli. W bitwach tych stracić mieli Anglicy 150 ludzi w zabitych.

ZABURZENIA W CHINACH.

Dokończenie ze stronicy 1-szej.

Nie pozostało nic innego jak oszańcować się i czekać zmiłowania Bożego. Próby skomunikowania się za pomocą heliografu nie miały żadnego rezultatu.

Komunikacya kolejowa pomiędzy Taku a Tien Tsin na nowo przywrócona i szykuje się nowa wyprawa na Pekin. Weźmie w niej udział około 20,000 żołnierzy różnej broni. Większą część tej armii stanowią Japończycy.

Los posłów zagranicznych i cudzoziemców w Pekinie ciągle jeszcze nie znany.

LONDYN, 29 czerwca. — Z Szangaj donoszą, że wczoraj, w Czwartek, spalili Boxerzy cesarski pałac w Pekinie.

Donoszą także, że w wewnętrznych prowincyach odbyła się rzeź chrześcijan, przypominająca podobną rzeź w Armenii.

W Mandżuryi zanosi się na ogólne powstanie Mongołów, pragnących zrzucić jarzmo moskiewskie.

BERLIN, 29 czerwca. — W Pekinie znajduje się 10,000 katolików i 25 misyonarzy. Jest tam nadto 100 misyonarzy protestanckich. "Volkszeitung" dziwi się, że na taką ilość ludzi nikt się nie znalazł, ktoby wysłał do portu wiadomość o prawdziwym stanie rzeczy w Pekinie.

LONDYN, 30 czerwca. — Wszyscy obawiają się o los ambasadorów w Pekinie. Podobno uwięziono ich wszystkich. Lord Salisbury przyznaje, że położenie w jakiem się znajdują jest niebezpieczne.

Okazuje się, że Li Hung Czang, albo umyślnie oczy mydli, albo też sam był źle poinformowany, kiedy ciągle zapewniał wszystkich, że ambasadorowie znajdują się w obozie admirała Seymoura, który cofa się ku Tien Tsin.

Chińczycy znowu bombardują Tien Tsin, trzeba będzie nasamprzód dać odsiecz temu miastu.

Tymczasem Anglia gromadzi swe wojska w Taku. Kilka tysięcy wojska z Indyi wylądują tam niebawem. Japonia wysadza w Taku swych żołnierzy, a wkrótce przybędą tam amerykańskie regimenty z Manili.

Anglia pragnie dowiedzieć się i przekonać, jakie właściwie stanowisko zajmą Chiny w obec mocarstw. Jeżeli cesarzowa faktycznie chce na zawsze odłączyć Chiny murem od świata cywilizowanego, to przyjdzie do wojny jakiej jeszcze świat nie widział.

Jeżeli ambasadorowie mocarstw w Chinach zostali zabici, lub są trzymani jako zakładnicy, mocarstwa wszystkie zwrócą ambasadorom chińskim mandaty i zerwą z Chinami stosunki dyplomatyczne.

LONDYN, 30 czerwca. — Korespondent gazety "Daily Mail" z Szangaj donosi pod datą wczorajszą:

"Dekret cesarski wzywa wszystkich wicekrólów do jak najenergiczniejszej ochrony poselstw zagranicznych. Wiem o tem z jak najpewniejszego źródła. I musi tak być bo rząd chiński wie jaka go czeka odpowiedzialność i musi się starać o ochronę posłów."

Korespondent zaś gazety "Daily Express" telegrafuje z Szangai:

"Urzędnicy chińscy oświadczają, że rząd polecił im powiadomić kogo należy iż posłowie mocarstw dnia 26 czerwca opuścili Pekin i pod opieką silnego oddziału wojska znajdują się w drodze do Tien Tsin. Wiadomość ta wymaga jednak potwierdzenia.

Z Petersburga donoszą, że w kołach marynarskich panuje niezwykle ożywiona czynność. Wiadomość, że i rezerwy rosyjskie powołane będą pod broń potwierdza się. W tych dniach wyrusza na wody chińskie 10 łodzi torpedowych celem wzmocnienia eskadry tamtejszej.

WASHINGTON, D. C., 30 czerwca. — Ministeryum floty otrzymuje telegram następujący:

"CZE FOO, 29 czerwca.— Admirał Seymour powrócił z rannymi żołnierzami do Tien Tsin nie mogąc dostać się do Pekinu. Posłów mocarstw zagranicznych niema w jego ekspedycyi. Nic o nich nie wiemy. Kempff".

SAN FRANCISCO, Cal., 30 czerwca. — W niedzielę wyrusza z tutejszego portu transportowiec "Grant", który przewiezie na swoim pokładzie 800 ludzi z 6 pułku kawaleryi, 300 rekrutów, 200 marynarzy i korpus sanitarny do Chin. W ten sposób w najbliższej przyszłości generał Chaffee, naczelny wódz sił zbrojnych amerykańskich w Chinach będzie mieć w całości 6000 do 8000 ludzi do rozporządzenia. Z korpusem sanitarnym jedzie także trzech lekarzy.

LONDYN, 2 lipca.—Konsulowie w Szangaju otrzymali wiadomości, stwierdzające wieści o zamordowaniu ambasadora niemieckiego dnia 18 czerwca. Jechał on właśnie konno do tsing-li-jamen, gdy go sekciarze i żołnierze regularnego wojska otoczyli i z konia ściągnęli. Następnie roznieśli go na szablach. Ambasadę spalono do szczętu i służbę wrzucono żywcem w ogień. Konsulowie mocarstw w Szangaju obawiają się o los pozostałych ambasadorów, i sądzą, że mocarstwa na seryo wytoczą wojnę Chinom. Krążą też pogłoski o wymordowaniu wszystkich bez wyjątku cudzoziemców w Pekinie.

Angielskiemu ministeryum spraw zagranicznych doniesiono urzędownie o zamordowaniu ambasadora niemieckiego.

Z FILIPIN.

MANILA, 28 czerwca. — Dziewięciu przewódców filipińskich zostało wczoraj wypuszczonych na wolność po złożeniu przysięgi wierności dla flagi Stanów Zjednoczonych. Między tymi znajdują się jenerał Pio del Pinar, Concepcion, Garcia i Alwarez. Senor Buencamino złożył przysięgę w poniedziałek.

MANILA, 29 czerwca. — Porucznik Draper z 22 pułku piechoty rano dnia 28 czerwca utonął w rzece niedaleko San Antonio na wyspie Luzon. Zwłok dotychczas nie znaleziono.

Przelgał się.

Przy pewnym miłośniku prawdy opowiadano o człowieku, który wybornie głosy zwierzęce naśladował.

— Eh! to fraszka — rzecze na to miłośnik — ja znałem człowieka, który tak naśladował koguta, że jak zaczął piać, słońce zaraz wschodziło.

AMERYKA.

Zastrzelony przez niewiadomą osobę.

STEWENS POINT, Wis., 28 czerwca.—Gabryel Green, ów polski żydek, który zabił Louis'a Wiesner'a dnia 8 stycznia b. r. został sam niebezpiecznie postrzelony wczoraj przed południem. Green stał na krzyżówce ulicy, rozmawiając z młodą polską parą, gdy w tem nagle padł strzał karabinowy, a kula ugodziła go w plecy na wylot przez żołądek. Greena odstawiono do jego mieszkania, gdzie umarł w dwie godziny później.

Przed śmiercią zeznał on, że zastrzelony został przez Leona Wiesner, brata zabitego Louisa i Franciszka Kliszczyńskiego. Śledztwo wykazało, że obaj byli w domu w chwili morderstwa. Podejrzenie pada na inne osoby, lecz dotychczas nikogo nie aresztowano.

Lasy się palą.

WEST SUPERIOR, Wis., 28 czerwca.—Most znajdujący się na kolei South Shore w miejscowości Rockmount zapalił się wskutek pożaru lasów i zgorzał całkowicie. Most ten jest więcej niż pół mili długi i zapewne minie kilka tygodni zanim go odbudują. Ogień w lasach szerzy się w zastraszający sposób w okolicy Rockmont nad linią kolei Duluth, South Shore and Atlantic. Zabudowania farmerskie są zagrożone zniszczeniem.

Wielkie burze we Wisconsin.

BLACK RIVER FALLS, Wis., 28 czerwca. — Wczoraj po południu szalała tutaj ogromnab urza, która pozalewała i poniszczyła wszystkie drzewa cieniodajne, słupy telegraficzne i zapełniła nimi ulice i chodniki. Wicher przewrócił mur starej fabryki i przywalił trzech młodych ludzi, raniąc ich niebezpiecznie.

Jeden rabuś zatrzymał pociąg.

LINCOLN, Nebr., 29 czerwca.—Pociąg kolei Burlington & Missouri River został zatrzymany w pobliżu Bradshuw o g. 1-szej w nocy. Zatrzymania pociągu dokonał jeden tylko rabuś. Z rewolwerem w ręku zmusił on służbę, aby go prowadziła do pullmanowskich wagonów. Ponieważ nikt ze służby rabusiowi się nie oparł, zdołał on zabrać około $200 od pasażerów, i nieco kosztowności, poczem umknął. Aresztowano kilka podejrzanych osobistości, ale dotąd na złoczyńcę nie natrafiono.

Pieszo do Klondyke.

PHILADELPHIA, Pa. 29 czerwca. Leon Neberg i jego żona Freda wyruszają jutro pieszo do Klondyke na mocy zakładu uczynionego o $5000 przez miejscowych sportsmanów. Nebergowie mają podróż odbyć w 340 dniach, robiąc mniej więcej po 25 mil dziennie. Jednym z warunków zakładu jest ten, że muszą oni otrzymać podpis urzędnika kolejowego na każdej stacyi, przez którą będą przechodzili.

Nie będzie to ich pierwsza piesza pielgrzymka. Neberg urodził się w Berlinie i i zawsze miał zamiłowanie do wycieczek. Twierdzi on, że pięć lat temu odbył on pieszo podróż z New Yorku do San Francisco w 167 dni. W kraju Neberg odbył podróż z Wiednia do Tryestu w 17 dni.

Szczeka i kąsa.

New York, N. Y. 28 czerwca. Do szpitala Bellevue przywieziono oryginalną pacyentkę—14 letnią dziewczynkę Annę Fitch, która szczeka, rzuca się na ludzi i wogóle zachowuje się zupełnie jak pies. Dziewczyna mieszkała pn. 345 W. 13 ul. Matka jej wynajmuje umeblowane pokoje, ojciec jest cukiernikiem w Avon N. J.

Tydzień temu dziewczyna wróciwszy z groserni, zaczęła szczekać i wyć, a następnie dostała ataku histeryi. Zawezwani lekarze byli zdziwieni niezwykłą chorobą. Dziewczyna ma wielkiego new-foundlandzkiego psa z którym się bawiła ciągle. Lekarze z początku sądzili, że może pies ten się wściekł i ukąsił Annę. Ale pies jest zupełnie zdrów i nigdy się nie wściekał. Gdy paroksyzm przejdzie, dziewczyna jest nieco osłabiona ale zupełnie przytomna.

Wielki pożar w Buffalo.

BUFFALO, N. Y., 29go czerwca. — Dzisiaj rano pastwą pożaru padły zakłady fabryczne Milsona w Cheektowaga, jedne z największych w Stanach Zjednoczonych. Fabryki spłonęły w godzinie, a to z powodu, że wszystkie piętra nasycone były olejami i tłuszczami. Szkody obliczono na $300,000.

Wagon kolei ulicznej wjechał do sklepu.

BOSTON, Mass., 29 czerwca. — Dwadzieścia dwie osób poranionych zostało dzisiaj po południu, a to wskutek tego, że wagon kolei elektrycznej wyskoczył ze szyn i skręciwszy w bok wjechał do środka sklepu rzeźnika. Przyczyną wypadku było, że hamulec się zerwał, a ponieważ wagon biegł z pochyłości, skutkiem tego przyszło do nieszczęścia.

Śmierć przy gaszeniu pożaru.

PITTSBURG, Pa., 30go czerwca. — Wczoraj wybuchł ogień w fabryce Best M'fg Co. i przy gaszeniu pożaru jeden strażak został zabity, a jedenastu ciężkie odniosło uszkodzenia. Strażacy znajdowali się na drabinach przystawionych do ściany, zkąd zalewali ogień. Wtem ściana zachwiała się i nim nieszczęśliwi zmiarkowali co ich czeka, ściana zawaliła się, grzebiąc pod sobą 11 osób. Jeden Williams, na miejscu został zabity, pozostałych dziesięciu zawieziono natychmiast do szpitala. Ogień zauważono o godzinie 6.18, a w pół godziny później cały gmach stał w płomieniach. Szkoda w budynku wynosi $400,000.

Trzysta osób zginęło w ogniu.

NEW YORK, N. Y., 2 lipca. — Prawdopodobnie trzysta, a niektórzy obliczają, że pięćset osób zginęło w sobotę w strasznym pożarze, jakiemu równego roczniki bodaj nie podają. Wszyscy ci nieszczęśliwi albo żywcem spalili się w ogniu, albo potopili się, ratując się przed ogniem. Ile naprawdę osób zginęło, trudno na razie orzec, to jednak pewna, że ofiar tej strasznej katastrofy są setki.

Pożar, o którym mowa, powstał na dokach towarzystwa przewozowego Północno-niemieckiego Lloyda i oprócz utraty w życiu ludzkiem wyrządził szkody na 10 do 15 milionów dolarów. Ogień zniszczył wszystkie doki towarzystwa Lloyda, hamburskiego towarzystwa, składy w Hoboken, trzy wielkie parowce oceanowe, dwanaście okrętów kanałowych i sześć małych parowych łodzi.

Katastrofa to tak straszna, tak wstrząsająca do głębi duszy, że żadne pióro dobrze opisać jej nie potrafi.

Pożar powstał w składach bawełny na dokach i w ciągu 15 minut objął taką przestrzeń, że o ratunku mowy być nie mogło, w dodatku żar był tak silny, że straż pożarna nie mogła się zbliżyć do miejsca. Parowce Saale, Bremen, Main i Phoenix zgorzały do szczętu prawie. Jeden z największych parowców Kaiser Wilhelm zdołano holowcami wyciągnąć na środek rzeki i przez to został uratowany.

Na parowcach, które spłonęły znajdowało się podczas wybuchu pożaru bardzo wiele ludzi, jużto służby, jużto gości, zwiedzających okręty. Gdy spostrzeżono pożar dano natychmiast alarm, ale nim sikawki przybyły dwa doki były w ogniu, a ludzie na okrętach przyglądali się pożarowi, nie spodziewając się nieszczęścia. Ale wnet ogień przerzucił się na drugą stronę okrętów i nim widzowie mieli czas obejrzeć się spostrzegli, że olbrzymie parowce są w ogniu. Wiatr teraz powstał silny i niósł płomienie dalej i dalej, wydawał na żer ognia coraz to nowe okręty, i ludzi na nich się znajdujących.

Zaczęli teraz ludzie wskakiwać do wody, ale nie było w kanale tyle łodzi, aby wszystkich można było ratować, tonęli więc dziesiątkami i to w oczach tysięcy widzów, którzy nad brzegiem się zgromadzili. Wnet też ucieczkę odciętą mieli i ci, którzy na dokach się znajdowali. I ci nie chcąc palić się żywcem, wskakiwali do wody i tonęli. Utworzone na prędce pogotowie ratunkowe nie mogło podołać zadaniu, zginęło więc około trzysta, a może więcej osób, a poranionych zostało około pięćset.

Wszystkie szpitale i hotele w mieście przepełnione są poparzonymi.

Drobne wiadomości krajowe.

— Fabryki National Steel Works w Sharon, Pa., puszczono w ruch w zeszłym tygodniu.

— W New Yorku umarł kontr-admirał John W. Philip, komendant brooklyńskiej stacyi okrętowej. W czasie wojny hiszpańskiej brał on też udział w zniszczeniu floty Cervery. Na miejsce Philipa naznaczony został kapitan Merril Miller.

— Walcownie stali w Bay View, przy Milwaukee, Wis., zostały zamknięte, i to do czasu dopóki nowa skala płacy nie zostanie przyjęta. Tym sposobem pozbawiono pracy 1600 robotników.

— Połowa wioski Oneida, Ill., spaliła się w niedzielę rano. Spłonął tamtejszy dom bankowy i kilka pierwszorzędnych składów. Straty $20,-000.

— W Milwaukee odbywały się próby z nowym podwodnym statkiem wynalazku Raddatza. Statek zbudowany w formie cygara zanurzył się ośmnaście stóp pod powierzchnię wody. Próby wypadły bardzo dobrze.

— Amerykańscy właściciele fabryk wyrabiających przedmioty stalowe odbyli posiedzenie w Pittsburgu, celem utworzenia trustu z kapitałem $50,000,000.

— Na jeziorze Ontario zatonął okręt Pieton, a wraz z nim zginęła także załoga, składająca się z kapitana Sibley, jego rodziny, oraz pięciu majtków.

— Firmy "The Pressed Steel Car Co." i "Malleable Iron Co." w McKees Rocks, Pa., zamierzają powiększyć swoje zakłady fabryczne. Od dłuższego już czasu obie kompanie traktowały o kupno gruntu przylegającego do fabryk, dotąd jednakże Pressed Steel Car Co. nie mogła zgodzić się na żądaną cenę. Druga, "The Malleable Iron Co." zakupiła już obszar gruntu za 75 tysięcy dolarów, przylegający do zakładów fabrycznych. W przybudowanych zakładach znajdzie pracę 150 robotników.

— Wystawa Ohioska w Toledo, Ohio, mająca się odbyć w roku 1903 nie odbędzie się, ponieważ sprawę ubito najpierw w legislaturze, a następnie w sądzie wyższym.

— W Morencia, Ariz., spaliły się do szczętu fabryki firmy Detroit Copper Mining Co. należące obecnie do Phelps, Dodge & Co. z New Yorku. Szkody wynoszące milion dolarów, pokrywa asekuracya.

— Na parowcu "Gustin" przybyło z Alaski do San Francisco 300 poszukiwaczy złota, którzy przywieźli z sobą piasku złotego wartości 2 miliony dolarów.

— W fabrykę India Rubber Co. w Millton, N. J. uderzył piorun, zniszczył wysoki komin i porysował ściany.

— Przy Logansport, Ind., pociąg osobowy kolei Wabash omal że nie wykoleił się lub nie rozbił, ponieważ hamulce pnematyczne zawiodły. Pociąg pędził z szybkością 60 mil na godzinę i dopiero pod górkę Clymer, gdy pary w kotle zabrakło zdolano go zatrzymać.

— Parkersburg Mill Co. w Parkersburg, W. Va. podwyższyła śwoim robotnikom płacę o 10 procent. Pracuje tam 500 robotników, a fabryki są w ruchu przez cały rok prawie.

— W Donora, Pa., pracuje 300 robotników nad kopaniem ziemi pod fundamenta nowej fabryki Union Steel Co.

Korespondencye.

BLOOMFIELD, N. J., 24 czerwca, 1900. Szanowną Redakcyą "Gazety Polskiej" upraszam o umieszczenie następującej korespondencyi. Towarzystwo św. Walentego odbyło swe posiedzenie roczne w hali J. Lewandowskiego d. 9 czerwca i wybrało następujący zarząd na rok przyszły: Adam Waszkiewicz, prezes; Adolf Sławiński, wiceprezes; Stanisław Karow, sekr. prot; Franciszek Zbikowski, sekr. finan; Jan Lewandowski, kasyer; Kazimierz Kwiatkowski i Zygmunt Lewandowski, opiekunowie kasy; Franciszek Szczech, marszałek; Julian Delnicki, kontroler. Towarzystwo liczy 69 członków i jest na silnych finansowych podstawach. Gdyby choć połowa naszych rodaków tu zamieszkałych uznała potrzebę należenia do miejscowej polskiej organizacyi, stałoby się nasze Towarzystwo najsilniejszem w okolicy, a wtenczas mogłoby pomoc nieść nie tylko członkom do niego należącym, ale i kościołowi, który tu od roku istnieje. Lecz niestety nasi miejscowi polacy wolą do innych należeć towarzystw pozagranicą, które też nie mają lepszych zalet, wolą opłacać kolej uliczną, które to pieniądze mogliby złożyć jako ofiarę na kościół, gdyby do miejscowego należeli Towarzystwa. Zaleca się wszystkim mającym chęć wstąpić do Tow. św. Walentego, aby nie zwlekali, ponieważ wkrótce będzie podwyższone wsparcie w chorobie i zarazem będzie podwyższony wstęp do Towarzystwa.

Teraz jest wstęp 2.00 dol., 35 centów miesięcznego podatku, zaś w razie choroby członka 4.00 dol. tygodniowego wsparcia. Nasze Towarzystwo jest na czysto rzymsko-katolickich zasadach i zarazem broni ile możności od zangielszczenia się polskości w naszej okolicy. Byłemu prezesowi J. Kwiatkowskiemu, za którego bytności Towarzystwo powiększyło się o 40 członków, jako i całemu komitetowi za sumienną pracę, należy się publiczne uznanie. Z szacunkiem Stanisław Karow, sekr. protokółowy.

STURGEON LAKE, Minn., 26 czerwca, 1900. O ile z wiosną zapowiadały się u nas dobre plony, o tyle teraz wszystko zdaje się zmarnieje na polu, od zimy bowiem nie padła tu ani kropla deszczu. Zboża na polu poschły już prawie zupełnie, kartofle tylko zielenią się nieco, ale i na tych nać nabiera żółtawego koloru i jeżeli rychło deszcz nie spadnie, to wszystka zielenizna wyginie. Na domiar tego nieszczęścia poczęły się palić lasy w naszej okolicy. Pastwą pożaru padły też zabudowania farmerskie Józefa Bulawy, a Świątkowi spaliły się chlewy i stodoła. Jeżeli Pan Bóg nie zeszle deszczu, to nam tu chyba z głodu umrzeć przyjdzie.

Rozpoczęliśmy też przed niedawnym czasem budowę kościoła, ale ta bardzo powoli idzie, i nie możemy wiedzieć, kiedy ukończona zostanie. St. Dunajski.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA*.*

(Ciąg dalszy).

Płocki kneź, choć ochrzcony, pokłonił się starym bogom. O tem wiedzieli wszyscy, on więc był wszystkich pogan patronem.

Po całem mieście kręciły się kupy zbrojne, gęślarze, wróżbici, wróżki, otoczeni gawiedzią, przygrywając na gęślach, ciągnęli przed gontynę, uczynioną z kościoła Benedyktynów. Na dziedzińcu powytaczane stały beczki miodu i piwa, z których czerpał kto chciał, gdyż znowu jakieś liczne poselstwa Pomorzan przybyły do Masława, a on hucznie kazał je podejmować.

Ledwo Semko miał czas rzucić okiem tu i owdzie, gdy w dziedzińcu pokazał się na spienionym koniu Jaksa i jak szalony pędził prosto przed dworzec. Słudzy zdążali za panem.

Masław siedział za stołem przy uczcie, otoczony naczelnikami przybyłego pomorskiego poselstwa i swoimi dostojnikami. Wrzawa głośna panowała w izbie, gdyż uczta miała się już ku końcowi, a złociste kubki, zagrabione po dworach i gródkach, krążyły gęsto. Masław zaś ciągle zachęcał lubych gości do picia.

Wtem jeden z dworzan oznajmił, że władyka z Krasnegodworu przyjechał i gwałtem drze się do knezia. Masław się zmarszczył i chciał coś odpowiedzieć, ale nim usta otworzył, dwaj pachołkowie, pilnujący wejścia, odskoczyli w dwie strony, drzwi się raptem otwarły i Jaksa, wpadłszy gwałtownie do izby, zmierzał prosto do Masława, u którego nóg zachwiał się i padł na kolana. Nie uczynił on tego, co prawda, z pokory, ale żal, gniew szalony, gwałtowne wzruszenie i zmęczenie podcięły mu nogi. Kneź cofnął się zdumiony i gniewny, marszcząc groźnie swe rude brwi krzaczaste. Zrozpaczony starzec na nic nie zważając, począł przejmującym głosem:

— Panie mój najmiłościwszy, a kneziu! przychodzę do was z żałobą wielką, błagając sprawiedliwości i pomsty! Krzywdę straszną wyrządził mi sługa wasz, wojewoda Czepiec.

Masław uśmiechnął się nieznacznie, ale udał zdziwienie, pytając dość niedbale:

— Czepiec wam krzywdę wyrządził? To coś nowego? I kiedyż się to ta krzywda wam stała i jaka ona?

— Niecny ten zdrajca porwał mi córkę... jedyne dziecko... i dom zrabował! — wołał unosząc się władyka, rozdrażniony lekceważeniem swej boleści, jakie zauważył u Masława. — Kary żądam na gwałtownika i rabusia! Krew podłego zdrajcy rozlaną obaczyć muszę, łeb jego dostać!

— Wojewoda Czepiec to mój urzędnik, więc jeno go przed czasem zdrajcą nie mianujcie! — zawołał kneź gniewnie. Prawicie, że was wojewoda zdradził, a on się żalił, że to wy jego zdradziliście...

— Zdrajca to i kłamca bezczesny! — wrzasnął Jaksa.

— Krwi jego! krwi! Mieć ja muszę!

— Milczcie! — rzekł Masław groźnie. — Czepiec żalił się na was, że odmówiliście mu dziewki po bracie, udając, jakoby już poślubioną była innemu, choć o nią ja sam przez posła prosiłem dla niego. Gdy spostrzegliście, że bajce waszej nie wierzy, kazaliście mu dziewkę wykradać, sami zaś, niby ze strachu przed zemstą, a w rzeczy samej dla jakichś krętych spraw i zdrad, które jeno obaj z biesem znacie, nie chcieliście być i patrzeć, odjechaliście więc do obozu. Wojewoda uwierzywszy, dał wam się ułudzić, a wy dziewkę wywieźliście, czy gdzieś ukryli. Czepca na śmiech ludzki podając.

— Kłamstwo! Po stokroć kłamstwo! — wołał władyka. — Nie wierzcie, miłościwy panie, temu nikczemnemu zdrajcy! Dziewka, o którą prosił, była i jest w domu, a on mi córkę jedyną porwał i dobro moje, krwawą pracą zebrane zagrabił! Ale ja...

— Czepiec prawi — przerwał Masław — że dziewkę waszą rodzoną wziął, gdy widział, jakeście go haniebnie zdradzili, uwożąc kasztelankę.

— Kłamie! kłamie jak pies — wołał coraz gwałtowniej Jaksa. — Nikt kasztelanki nie uwoził. Była ona i jest w Krasnymdworze, wszyscy moi ludzie ją widzieli, mogą zaprzysiądz... Pocóż miałbym Bożenę ukrywać, zgodziwszy się naprzód na jej porwanie, gdy mi ten łotr bezczesny waszą niełaską i gniewem zagroził? Dla was to, miłościwy kneziu, dom temu szatańskiemu synowi zostawiłem otworem. Dla tego tylko, żeście wy swatali tę nieszczęsną dziewkę, pozwoliłem na porwanie już poślubionej. Nie chcąc sam patrzeć na to, odjechałem sobie, wilka wściekłego do owczarni wpuściwszy. Teraz wy mnie, miłościwy, jego oddać winniście, abym tę zdradziecką krew wytoczył i hańbę domu mego zmazał. Gdzie ten pies potępiony? Oddajcie mi go, miłościwy kneziu! Ja się pod waszą moc schowałem, ja wam służyć przyszedłem, nie pozwólcie, aby mnie przy was taka krzywda i sromota spotkała, mnie namiestnika waszego!

— Jakże to, będziecie mordować męża waszej córki? — ozwał się teraz kneź, przybierając uroczystą minę. — Już jest ona jego małżonką od dni kilku! Przystojne tu, wedle dawnego zakonu, zawarli śluby; są na to świadkowie. Weselną ucztę sam sprawiłem tak świetną, że chyba tylko kneziowskie córy miewają podobne. Czego jeszcze chcecie? Mnie tu gwałtownie napadliście, bez pozwolenia wdzieracie się, gdy przy uczcie siedzę, najwyższego dostojnika mego w obliczu mojem bezcześcicie, i za te wszystkie zuchwałe uczynki głowy cudzej żądacie w nagrodę?! Wy to, nie wojewoda, na gniew mój i karę zasłużyliście! Ale wolę baczyć na wasz włos siwiejący...

— Miłościwy kneziu! — przerwał z uniesieniem Jaksa, zrywając się z ziemi. — Więc odmawiacie mi sprawiedliwości? Pozwolicie na moją krzywdę i sromotę? I sądzicie, że to wam zjedna ochocze sługi? że pójdą za wami ludzie, którzy sprawiedliwość miłują! Zostaniecie z samymi zdrajcami, rozbójnikami, łotrami! Sami...

— Hej chłopcy! Bierzcie tego głupiego dziada i za drzwi wyrzućcie! — wybuchnął nagle Masław, który drżał z wściekłości, jaka w nim pomału wzrastała, aż przy ostatnich słowach Jaksy doszła do najwyższego stopnia. — Złość, że mu się zdrada nie udała, zamąciła jego łeb siwy. Za drzwi z nim!

Nadbiegli słudzy, chcąc pochwycić starego władykę, lecz on porwał za miecz, wiszący mu u pasa, i wywijając nim, krzyczał:

— Precz odemnie! Precz służalcy! Ja sam opuszczę te zdradzieckie progi! Niechaj będzie przeklęty dzień i godzina, w której je przestąpiłem po raz pierwszy! Ty zaś, samozwańczy kneziu, wiedz, że od tej chwili ja twój wróg śmiertelny, że walczyć będę przeciw tobie i twoim opryszkom, póki duszy w ciele, póki tchu w gardzieli!

Biesiadnicy pozrywali się z miejsc swoich, ale stali w osłupieniu wobec tej bezprzykładnej zuchwałości władyki, nikt jeszcze nie ośmielił się podobnych słów rzucić w twarz kneziowi. Słudzy cofnęli się przerażeni, a wszyscy ze strachem patrzeli na Masława, który w tej chwili wyglądał groźnie. Twarz jego drgająca konwulsyjnie, wyrażała żądzę dzikiej, okrutnej, niepohamowanej zemsty, zęby mu szczękotały, krwawemi oczyma powiódł po obecnych, a z ust pianą nabiegłych, wydał się ryk wściekłości:

— Do jamy! Do jamy wrzućcie tego psa! Do jamy! Tam niech gnije, dopóki mękami nie wywlokę jego niegodziwej duszy z brzydkiego cielska!

Jaksa już był blisko progu, jeszcze krok jeden, a stanie za drzwiami. Lecz na krzyk Masława rzucili się słudzy drugi raz na władykę, uderzając z tyłu. Nim się zdołał odwrócić, już go pochwycono i rozbrojono, zranił jednak dwóch pachołków. Skrępowano natychmiast nieszczęśliwego i za drzwi wleczono, on zaś wrzeszczał.

— Bądź przeklęty i ty, niewolniczy synu, który się za kneziowskiego potomka podajesz! Bądź przeklęty, niewdzięczniku i zdrajco bezecny własnego pana, który cię łaskami obsypał! Bądź przeklęty, zaprzańcze wiary św.! Bodaj ród twój nikczemny na tobie wyginął! Bodajś w hańbie i męce wyzionął twą pogańską duszę!...

Dalszych słów Jaksy już nie słyszał Masław i jego towarzysze, bo wywlókłszy władykę za próg, drzwi zatrzaśnięto. Kneź upadł na siedzenie i sapał długo, nie mogąc ochłonąć z wściekłości. Naraz, jakby sobie coś przypomniał, zawołał:

— Co to ten stary głupiec bajał? Bodajnie, że kasztelanka jest w Krasnymdworze? Żali to prawda? To się Czepiec ucieszy przynajmniej, gdy tego drugiego ptaszka schwyci! Dalejże-no Dobek, pchnij tam konnego do Horodyszcz do wojewody, niech co tchu przybywa dotąd. Jeszcze nocą może skoczyć po drugą żonkę... sprawię mu drugie wesele! Nasz zakon nie broni. A czeladź tego starego psa zamknąć, aby nie zaniosła wieści do Krasnegodworu o tem, co tutaj się stało, boby kasztelanka drugi raz poszła koło nosa Czepcowi.

Dobek wyszedł wydać rozkazy, a Masław wołał, aby nalano kubki i pito na zdrowie szczęśliwego wojewody.

Semko tymczasem, przedarłszy się do samej sieni z swym krewnym, który tu był dobrze znany jako sługa kneziowski, ujrzał nagle swego pana, wleczonego przez Masławowych pachołków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KUCHARKA LITEWSKA.

Zawiera dokładne i jasne przepisy sporządzania

smacznych rozmaitych potraw tanim sposobem.

(Ciąg dalszy).

b) Soki.

1. Sok wiśniowy oszczędny, a razem powidła.

Obrane z pestek wiśnie jak na powidła, włożyć do rondla, niech się zagotują; skoro sok puszczą obficie, zlewać go łyżką na serwetę uwiązaną do stołka dopóty, aż się go tyle tylko zostanie, ile potrzeba do powideł, aby ich zbytecznie nie zgęścić. Włożyć do powideł cukru lub miodu do upodobania i smażyć je często, mieszając, aby nie przypadły do rondla. Odgotować osobno w wodzie na miękko skórki suszone pomarańczowe, odrzucić białość, pokroić w paseczki i włożyć do powideł, z któremi jeszcze trochę podgotować się powinny.

Sok smażyć osobno, biorąc 5 ćwierci funta cukru na kwartę płynu, skoro się usmaży, jeszcze raz gorący przelać na serwetę dla sklarowania.

2. Sok wiśniowy inaczej.

Utrzeć wiśnie z pestkami w makotrze, włożyć do rondla i zagotować; skoro raz się przewróci, wylać do worka, niech ścieknie. Smażyć jak inne kwaśne soki, biorąc na kwartę soku funt i ćwierć cukru.

3. Sok poziomkowy doskonały.

Dwa garnce przebranych i spłukanych na przetakach jagód, przesypać funtem cukru miałko stłuczonego; gdy tak postoi w szklannym słoju przez dobę jedną w pokoju, ile można w ciągu dnia na słońcu, zlać do woreczka płóciennego i zawiesić lekko nad wazą, aby sok czysty ściekał, nic nie pociskając. Na kwartę soku wziąć funt cukru miałko tłuczonego, ale przed wsypaniem cukru, należy sok naznaczyć na linijce drewnianej, żeby potem do tejże miary smażyć.

Jagody pozostałe, albo nalać octem na kilka godzin dla wyciągnienia zapachu i smaku, albo przesmażyć na powidła.

4. Sok poziomkowy oszczędniejszy.

Nałożyć pełny słój przebranych poziomek, zalać zimną wodą i postawić w sklepie na 24 godzin. Nazajutrz przetrzeć je rękami (wałkiem pogniotłyby się ziarnka i puściły gorycz) wycisnąć przez serwetę, nakładając w nią po trochu, a wyciśnięty sok zagotować, odszumować i przecedzić na czysto przez serwetę. Skoro ściecze, smażyć, biorąc funt i ¼ cukru na kwartę płynu.

5. Sok truskawkowy.

Wziąć truskawek przebranych i najdojrzalszych, wsypać do mosiężnej miedniczki, zalać taką ilością wody, aby objęło i zagotować na dobrym ogniu tylko tyle, aby sok zupełnie z siebie puściły. Zlać do gęstych worków, aby sok wyciekł, włożyć na kwartę soku, cukru w kawałkach pięć ćwierci funta i gotować niezbyt długo, szumując na czysto. Gorący przecedzić przez worek flanelowy, a po ostudzeniu pozlewać do suchych butelek. Dla piękniejszego koloru można dołożyć do truskawek garsteczkę zielonego agrestu, wtenczas gdy jagody gotować się będą.

Pozostałe od soku truskawki, użyć na marmeladę lub na powidła.

6. Sok malinowy.

Wziąć malin najdojrzalszych, dolać bardzo małą ilość wody, wyciskać na surowo i składać do gęstych worków, aby powoli czysto ściekało przez noc całą. Nazajutrz skoro męty się ustoją, przecedzić jeszcze przez worek flanelowy, wziąć cukru na kwartę soku funt lub pięć ćwierci funta, zagotować parę razy, odszumować dobrze, a skoro będzie zupełnie czysty, po niedługiem smażeniu, przecedzić jeszcze gorący przez worek flanelowy i wylać do wazy. Nazajutrz zlać do wysuszonych butelek, zakorkować, zasmolić i w suchem miejscu schować.

Takim samym zupełnie sposobem smażyć można sok wiśniowy z tą tylko różnicą, że przy wyciskaniu jagód, wody ani kropli dolewać nie trzeba i można tego samego dnia smażyć, a jeżeli nazajutrz, to gdyby się sok zgalaretował, przed przecedzeniem rozgrzać trochę na ogniu nie gotując.

7. Sok porzeczkowy tak smażony, aby się nie galaretował.

Wziąć porzeczek dojrzałych, wyciskać na surowo, dolawszy trochę wody do nich, niech ścieka przez worek przez noc. Nazajutrz ten sok trochę zagotować, wyszumować, przecedzić przez worek flanelowy i nie długo z cukrem smażyć, dokładając na kwartę soku, cukru pięć ćwierci funta.

8. Sok żórowinowy surowy sposobem Ruskim.

Utłuc w stępie na miazgę 10 funtów zmarzniętych żurowin, zalać w misie garncem wody i wystawić na mróz, aby dobrze zamarzło. Następnie porąbać na kawały, włożyć do worka lub serwety, i niech sok swobodnie ścieka bez pociskania, a będzie klarowny. Zlać do czystych i suchych butelek, zakorkować i postawić w sklepie.

9. Syropy z malin, poziomek lub porzeczek.

Świeże jagody przetrzeć przez gęste sito, i na funt płynu utłuc miałko i przesiać dwa funty cukru; zlać do wazy i mieszać często łyżką, aby łatwiej cukier się rozszedł, i tak utrzymywać przez 24 godzin, poczem zlać do suchych butelek po szyjkę, zakorkować wymoczonemi w araku korkami, zasmolić i trzymać w piasku dnem do góry.

NB. Cukier powinien być bardzo miałki, inaczej się dobrze nie rozpuści i sok popsuje.

Z tych syropów doskonałe są lody w zimie, kiedy trudno o świeże jagody. Na ten cel jednak, trzeba na funt masy jagodowej brać tylko funt cukru.

10. Cedr z cytryn do herbaty.

Na funt cukru 5 cytryn. Utrzeć cukrem żółtość z cytryn, sok wycisnąć i zmieszać z utłuczonym cukrem wieczorem. Nazajutrz zagotować w miedniczce trzy razy, szumując za każdem zagotowaniem, wystudzić, wymieszać i złożyć do słoja. Ten cedr powinien się cukrować, wtenczas jest najlepiej usmażony.

11. Cedr z pomarańcz do herbaty.

Na funt cukru 4 pomarańcze. Otrzeć z nich cukrem żółtość, utłuc, zmieszać z wyciśniętym z pomarańcz sokiem i zostawić na noc. Nazajutrz smażyć tak jak cedr cytrynowy, dodając dla kwasu po zagotowaniu, łyżeczkę kawową cytrynowej soli.

12. Sorbet cytrynowy.

Dwa funty cukru otrzeć o żółtość trzech cytryn, a sok z nich wycisnąć osobno. Zalać te 2 funty cukru niewielką szklanką wody, mieszając ciągle, a gdy się rozpuści na małym ogniu, wlać sok od cytryn i gotować, podłożywszy większy ogień dopóty, aż się zacznie ścinać jak galareta i lgnąć w palcach. Potem odstawić rondel, wziąć nowy drewniany wałek i mieszać ciągle zwolna w jedną stronę, zdejmując szumowiny i dolewając po kilka kropli cytrynowego soku dla białości, wycierać zaś dopóty, aż płyn pogęstnieje, poczem przełożyć do garnka lub jakiego szerokiego naczynia i obwiązać. Brać na łyżeczkę do jedzenia i popijać wodą.

13. Sorbet malinowy.

Wziąć dwa funty najlepszego cukru w kawałkach niewielkich i włożyć do czystego mosiężnego rondla. Maliny pognieść prędko rękami i przez czystą serwetę wycisnąć tyle, żeby tego gęstego soku była duża szklanka, to jest małe półkwarty. Wlać to do cukru i rozbijać, mieszając ciągle w wolnem cieple na kuchni angielskiej póty, aż się cukier zupełnie rozpuści bez zagotowania. Skoro się już zupełnie rozpuści, dodać ognia i dobrze pogotować, próbując w wodzie z lodem, żeby się ścinało jak gęsta galareta w kawałkach i lgnęło w palcach. Wtenczas odstawić rondel i wałkiem zupełnie nowym drewnianym mieszać ciągle zwolna w jedną stronę, zdejmując cokolwiek szumowin jeżeli się znajdą aż póki zupełnie gęsty i czysty płyn zostanie; potem wlać do garnka i póki ciepłe płótnem zakryć.

ROZDZIAŁ OSMNASTY.

MARCEPANY, PIERNICZKI, CUKIERKI, SUCHE KONFITURY, KONSERWY NA ZIMĘ, MARYNOWANE SAŁATY I RÓŻNE APTECZNE SPECYALIKI.

1. Marcepany Królewieckie.

Funt migdałów słodkich, 2 luty gorzkich oparzyć, obrać, podsuszyć i utłuc na miazgę, przesiać i grubsze cząstki znowu przetłuc z cukrem. Wziąć funt cukru, utłuc, przesiać i zmieszać z migdałami, wyrobić tę masę rękami, zwilżając dobrze wodą różaną, potem śpiesznie, żeby nie zastygła nakładać do foremek wysypanych cukrem lub na podstawkę drewnianą okrytą papierem, (nie powinna wyschnąć, bo się łamać wówczas będzie), postawić foremki na blachę, nakryć z wierzchu drugą wypukłą blachą, na którą nakłaść rozpalonych węgli i piec minut 10. Na lukier wziąć ćwierć funta cukru lub więcej, utłuc nadzwyczaj miałko, przesiać i wycierać z wodą różaną lub *pois de senteur* przez godzinę lub więcej; im się dłużej wyciera, tem lepszy lukier, gdy będzie gotowy marcepan, polać jeszcze ciepły tym lukrem, zasuszyć i ozdobić kwiatkami z cukru i ułożyć desenie lub kwiaty z podsuszonych konfitur bez ulepu.

NB. Dają się brzegi na około marcepanu z tejże samej masy, do czego są narzędzia, a w niedostatku tych, kroją się wązkie paski scyzorykiem i karbują.

Póki marcepan nie ostygnie nie zdejmować go bo się pokruszy.

2. Marcepany domowe.

Proporcya:—Funt migdałów, funt cukru i kilka gorzkich migdałów dla zapachu. Migdały oparzyć, osuszyć i na delikatnej tareczce utrzeć. Cukier miałko utłuc i przesiać, zmieszać z migdałami, wlać wody różanej trochę więcej jak pół kwaterki, ręką mocno ugniatać, przykryć i tak zostawić na noc. Nazajutrz znowu mocno przez kwadrans ugniatać i wlać trzy krople olejku różanego. Wyłożyć na stolnicę, wziąć kawałek, wywałkować wałkiem blaszanym lub ręką wypłaszczyć na pół palca grubości i wykrajać foremką rozmaite figury. Z tejże masy zrobić małą odwódkę dosyć wysoką, którą każdy marcepanik należy oprowadzić i przytwierdzić ją mocno, aby nie opadła. Zrobione marcepany ułożyć na czyste drewniane deneczka i piec następnym sposobem na tychże samych deneczkach:—Wziąć dużą pokrywę, któraby denko zupełnie przykryła, nakryć nią, obróciwszy dnem do góry ułożone na denku marcepany, nałożyć na nią rozpalonych węgli i trzymać dopóty, aż się rancik czyli obwódka zarumieni, a masa zbieleje; jak się tak zapiecze, natychmiast trzeba nalewać lukier i ubierać konfiturami, i znowu dla podsuszenia lukru postawić pod pokrywę i trzymać dopóty tylko, póki lukier nie zacznie błyszczeć i nie zasuszy się z wierzchu. Lukier robi się z cukru i wody różanek dość rzadkawy.

3. Marcepany Portugalskie.

Pół funta oczyszczonych słodkich migdałów, utłuc w kamiennym moździerzu, dodając białko od jaja. Skoro migdały będą do połowy utłuczone, wsypać funt miałkiego przesianego cukru i dwa łuty smażonej w cukrze i pokrajanej pomarańczowej skórki. Tłuc to wszystko, podlewając po trochu białka dopóty, aż masa stanie się miękką i giętką; natenczas wyłożyć ją na stół, popruszyć cukrem, rozwałkować płasko i wycinać foremką blaszaną różne figury. Położyć na blachę i wstawić do letniego pieca; skoro gotowe, polukrować i ubrać konfiturami.

Można z tej masy robić gałeczki, upiec i podawać jako cukierki marcepanowe.

4. Pierniczki marcepanowe sposobem klasztornym.

Funt migdałów słodkich, ½ funta gorzkich, oparzyć, obrać z łuski, przepłukać wodą zimną i wilgotne usiekać. Utłuc pół funta dobrego cukru wsypać trochę utłuczonych goździków, zmieszać razem i wsypać po trochu do tłuczących się migdałów, aby się w olej nie obracały. Kiedy już masa klejka będzie, nakładać do foremek drewnianych lub blaszanych na opłatek i suszyć w bardzo wolnym piecu. Stwardniałe z wierzchu polukrować.

NB. Wody nie dolewać ani kropli do masy, bo pewno się zepsuje.

5. Pierniki Toruńskie.

Do półpiętej kwarty miodu mocno zasmażonego, wlewać po trochu sporą filiżankę spirytusu, mieszając za każdem wlaniem, aby się nie zapaliło. Wsypać garstkę lawendy, łyżeczkę tłuczonego imbieru, pół kubka ugotowanej i usiekanej pomarańczowej skórki, tyleż cytrynowej, trochę anyżu, wymieszać dobrze i wlać do pięciu kwart mąki grubej żytniej dobrze podprażonej w gorącym rondlu, wybić mocno łopatką, a skoro ostygnie, miesić parę godzin rękami; potem wlać do form maczając ręce w piwie z miodem przegotowanem, tem samem piwem posmarować z wierzchu, obłożyć cykatą i migdałami, a jak trochę podrosną, wstawić do pieca jak na chleb wypalonego.

6. Pierniki Toruńskie inaczej.

Miodu czystego kwartę zasmażyć mocno, żeby się trochę podrumienił, zdjąć z ognia i sypać mąkę mieszając miód nieustannie. Mąki pszennej syple się kwart 4 ry jeśli doskonała lub marymoncka, kwart pięć, kiedy domowa. Wymiesiwszy dobrze, wybrać ciasto na stolnicę, niech trochę ostygnie, potem miesić rękami dopóki nie zbieleje; wsypać po pół łuta korzeni: cynamonu, goździków, kordymonii, pieprzu angielskiego, skórki pomarańczowej drobno pokrajanej 2 garści, potażu łutów cztery; znów ciasto wybijać, a gdy już będzie dobrze wyrobione, robić duże pierniki, nasadzać słodkiemi migdałami obranemi z łuski, kłaść na blachy i sadzić do pieca ciepłego jak na pierogi, wyjąwszy z pieca pokroić w jakie chcąc kawałki, polukrować i znów do pieca wstawić ażeby oschły.

7. Pierniki miodowe z pszennej mąki.

Przegotować w rondlu czystej patoki pół garnca, wsypać do gorącej tyle białej pszennej mąki ile potrzeba do zrobienie rzadkawej masy, wlać nie mieszając kwaterkę mocnego spirytusu, skórki pomarańczowej drobno utłuczonej do upodobania i trochę imbieru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

Józef Betlejewski z Królestwa Polskiego Gubernii Płockiej, powiatu Rypińskiego, gminy i parafii Strzygi, wsi Sumin, w Ameryce zamieszkuje od lat 5, poszukiwany jest przez swą żonę, Józefę Betlejewską, którą dwa lub trzy tygodnie temu przybyła z Europy, z córką Stanisławą mającą lat 5 i pół. Niech się sam zgłosi lub przyszle jej dokładny swój adres do domu św. Józefa, No. 18 Greenwich st., New York City.

Poszukuje się dobrego lekarza, któryby mógł wyleczyć moją chorobę oczu. Mam mały znak na oku, który mi nie pozwala dobrze widzieć i grozi mi zepsuciem oka. Dam 20 dolarów nagrody, kto mnie w przeciągu trzech miesięcy wyleczy. Adres: Antoni Orzech, Cooks Yard No. 1, Wousacket, R. I.

Jakób Gąsior, poszukiwany jest przez swą matkę, po pierwszym mężu, Maryannę Gąsior, po drugim Lisowską, z którą rozłączył się przed trzema laty na farmie w okolicach Nowego Yorku. On sam, lub kto wie o miejscu pobytu poszukiwanego, raczy donieść o tem pod adresem: Maryanna Lisowska, 7 Washington st., New York, N. Y.

Jan Gawęcki, pochodzący z Królestwa Polskiego, z gubernii Łomża, ze wsi Starej Łomży, który trzy lata temu przebywał we Freeland, Pa, jest poszukiwany we ważnej sprawie. Proszę pisać pod adresem: Kazimierz Drozdowski, Bx 4, Allenville, Mich.

Franciszek Bruderek, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, powiatu Ostrołęki, gminy Misenec, wsi Dąbrowy, który przebywa w Ameryce dziesięć lat, a przez parę lat zamieszkiwał w Nadureya, Pa., gdzie się stołował u swej siostry Katarzyny, a od trzech lat nie daje o sobie wiadomości, jest poszukiwany przez swego brata. On sam, lub ktoby znał miejsce pobytu poszukiwanego, raczy mi o tem napisać: Józef Bruderek, 25 Gold st., Worcester, Mass.

Konsul austryacki poszukuje Ludwika Gawła, pochodzącego z Pszczyny, blisko Dębicy, w Galicyi. On sam, lub ktokolwiekbądź wie o nim, raczy donieść do Kantoru Polskiego

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
305 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

Kto chce zamienić farmę owocową na dwu piętrowy dom drewniany w pobliskiej okolicy, niech się zgłosi do

PAWŁOSKIEGO,
pn. 103 Cleaver st., Chicago.

Polak, maszynista egzaminowany, posiadający fach kotlarski i ślusarski, niedawno przybyły z Europy do Ameryki, poszukuje posady na farmie za maszynistę do młocarń parowych lub do piwowaru. Wszelkie reperacye a nawet i nowe części kotłów parowych oraz maszyn wykonywa sam. Adres: W. Kanicki, 2438 Kensington Ave., Kensington, Ill.

Aleksander Płużenski raczy się zgłosić pod poniższym adresem: Frank Winiewski, Bx 8, Flamington, W. Va., Taylor, Co.

POTRZEBA 500 robotników kolejowych i na farmy do pracy kompanicznej w paru stanach. Jazda darmo, najwyższa płaca. Zgłosić się do Asping Craney Sweet, 83 S. Canal st., Chicago.

Uwiadamiam niniejszem p. Ign. Gultrowicz w New Yorku, że obecny mój adres jest Fr. Sieradzki, nr. 201—21 So. Brooklyn, N. Y.

Kopalnia złota.

Pan Nalewaja, w Nampa, Idaho, donosi nam, że zakupił 160 akrów z pokładem złota. Chcąc otworzyć kopalnię złota, poszukuje kilku więcej Polaków z kapitałem do pomocy operowania tejże kopalni. Adresować:

Thomas Nalewaja,
Box 8, Nampa, Idaho

FARMA NA SPRZEDAŻ.

Farma obszaru 120 akrów, z czego 80 akrów jest oczyszczonych, a 40 sadu, jest do sprzedania na bardzo łatwych warunkach. Jest tam dobry dom mieszkalny, są obszerne stodoły, stajnie i dobra woda. Farma oddalona jest 3 mile od Rogers City, Mich. Piszcie do:

HENRY PLATZ,
26—29 Rogers, Mich.

CHICAGO.

— **Z rozporządzenia** członków zarządu kanału sanitarnego, żegluga po tymże kanale została wzbronioną wobec faktu, że niektóre mosty oraz nadbrzeżne budowle są niewykończone i łatwo stać się mogą przyczyną nieszczęścia, za które odpowiedzialnym by był tylko zarząd kanału. Wskutek powyższej decyzyi odwołać musiano kilkanaście wycieczek okrętem z Chicago do Lockport.

— **Towarzystwo górnej** kolei Metropolitan otrzymało pozwolenie od miasta na przedłużenie dwóch swych linij kolejowych, a mianowicie idących do parku Douglas i do parku Garfield.

— **Nowe stacye wodociągowe**, jedna przy rogu Springfield ave. i Blomingdale, a druga przy Central Park ave. i Filmore ul. zostały wykończone i w połowie lipca oddane zostaną do użytku publicznego. Obie stacye wraz z maszyneryami kosztują $4,986,266.

— **Jedno z tutejszych** najbogatszych towarzystw kolejowych "Illinois Central" zamierza zaprowadzić system pensyonowania swych urzędników i tych ze służby kolejowej, który przez czterdzieści lat w służbie kolejowej pozostawali. Dotychczas rzecz ta jest dopiero w planie, skoro jednak zebrane zostaną wszelkie wiadomości o robotnikach, którym przysługuje prawo pobierania pensyi, wówczas system ten zaprowadzony zostanie na wszystkich liniach do tegoż towarzystwa kolejowego należących.

— **Kolegium św. Ignacego** p. n. 413 W. 12ta ulica ukończyło tego roku dwóch Polaków: Stanisław S, Walkowiak i Stanisław A. Warzyński.

— **Ks. Daniel Dowling** jeneralny wikary archidyecezyi chicagoskiej, a zarazem proboszcz przy kościele św. Brygidy p. n. 2928 Archer ave. umarł nagle w środę w nocy. Smierć nastąpiła wskutek paraliżu serca.

— **Rzezalnie braci Ruddy** i budynek firmy Heis & Spalder, mieszczące się przy Emerald ave., pomiędzy 40tą a 41szą ulicą, spaliły się do szczętu we czwartek rano. Największą szkodę ponosi firma rzeźnicza braci Ruddy. Straty pożarem wyrządzone wynoszą około $30,000.

— **Od 1 lipca weszło w** życie nowe prawo ograniczające sprzedaż podrabianych artykułów spożywczych. Nowe prawo powiada, że każdy podrobiony artykuł żywnościowy powinien być opatrzony kartką, aby kupujący wiedział, co za swe pieniądze dostaje.

— **Pocztmistrz Gordon** powrócił w zeszłym tygodniu z Washingtonu, gdzie bawił w interesie tutejszej poczty. Dzięki jego staraniom główny zarząd pocztowy zezwolił na różne ulepszenia, na promocyę urzędników pocztowych i t. p. przeznaczając na ten cel $163,000. Otworzonych ma być 45 nowych substacyj, stacya zaś G na Milwaukee ave. i Western zostanie zniesiona, ale za to otworzone będą dwie: jedna przy Milwaukee i North ave. a druga przy Milwaukee i Fullerton ave.

— **W zeszłym tygodniu** upłynął rok od czasu gdy utworzono sąd dla małoletnich, t. zw. "Juvenile court." W tymże czasie sądzono tam 2298 dzieci, a z tej liczby tylko 1,100 uwolniono. Dzieci skazywane na karę, nie są umieszczane w więzieniach, ale oddawane są do różnych wychowawczych zakładów.

— **W parafii świętej** Trójcy odbyły się w niedzielę wybory urzędników parafialnych. Wybranymi zostali: M. Majewski, skarbnikiem; Jan Kmieć, sekretarzem, Szymon Wojtalewicz, marszałkiem, a Jan Szweda, trustysem. Jan Blizicki, Jan Grzeca i Antoni Małlek wybrani zostali dyrektorami szkolnymi. Inni urzędnicy pozostali na swych urzędach.

— **Na podobieństwo zakładu** Ruskina w Oxford, gdzie utrzymywaną jest szkoła dla rzemieślników, zbudowany ma być w Chicago podobny instytut, w którymby robotnicy nauki pobierać mogli za pomocą korespondencyi. Na ten cel zbierane są składki w Anglii, tam bowiem powyższą myśl najpierw powzięto.

— **Znany ogólnie na** Bridgeporcie Jan Sołtysiak, właściciel hali, zamordowany został w poniedziałek rano przez niewyśledzonych dotąd złoczyńców. Ciało jego znaleziono przy zbiegu ulic Halsted i 80ej, ze strzaskaną czaszką i raną od kuli powyżej serca; a przy zabitym 2 kapelusze i butelkę wódki. Zdaje się, że motywem zabójstwa była zemsta, przy zabitym bowiem znaleziono pieniądze i zegarek. Kto są ci mordercy, dotychczas nie wiadomo, ale detektywi mają nadzieję wyśledzić ich, posiadając dwa kapelusze, które mordercy w pośpiechu zapewne zgubili.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 3go lipca. — Wszystkie prowincye chińskie na południe od rzeki Żółtej, których wicekrólowie i gubernatorowie utrzymują przyjazne stosunki z mocarstwami przez konsulów, utworzyły skonfederowane państwo, którego stolicą obrano Nankin.

Według depesz z Szangaj wicekrólowie tych prowincyj nie pochwalają taktyki rządu księcia Tuan, którego uważają za uzurpatora.

LONDYN, 3go lipca. — Komendanci Botha i Snyman wraz z całym wojskiem dostali się do niewoli.

GRAND RAPIDS, Mich. 3go lipca. — W jednym z większych rezerwoarów pękła rura, skutkiem czego część miasta położona w nizinie, została zalana. Gdyby nie chłopak, sprzedający gazety, byłoby się potopiło dużo osób, lecz malec biegł od domu do domu i budził śpiących mieszkańców, ostrzegając ich o niebezpieczeństwie.

KANSAS CITY, Mo., 3 lipca. Wczoraj rozpoczęła się tutaj demokratyczna narodowa konwencya. Bryan, który będzie kandydatem na prezydenta, chce, aby w zasadniczych punktach polityki tejże partyi pomieszczono jeszcze raz kwestyę wolnego bicia srebra. Jako kandydatów na wiceprezydenta wymieniają Hilla z New Yorku i Harrisona, majora chicagoskiego.

BERLIN, 3 lipca.—Żegluga napowietrzna przestała być zagadką przyszłości, jak to wykazała próba, dokonana z balonem hrabiego Zeppelin, który przez kilka lat swój statek napowietrzny budował, wydawszy na ten cel nie mniej jak $250,000. Próba dokonana onegdaj wypadła jak najlepiej. Balon wzniósł się na pół mili w powietrze, i hrabia Zeppelin, wraz z czterema uczonymi kierował okrętem napowietrznym dowolnie w każdym kierunku, nawet pod wiatr, tak jakby to było na wodzie. Maszyna przebiegła trzydzieści pięć mil, i osiadła na wodzie, okręt napowietrzny bowiem i na wodzie da się użyć.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

54 Baldyga A	144 Markowski F.
60 Bulk A	150 Milcarski L
61 Budwrith M	152 Mika J
62 Buerle M	154 Moravec J
63 Burbar S.	158 Newedowski M
64 Titek F.	159 Nygmanski W
65 Clejocki W	160 Olechowski W
66 Creonia M	164 Panterka M
67 Danewicz W.	165 Pawełek M
70 Dobieszewska S	166 Pelikis P
71 Dobrochowski I	167 Poduch J
74 Dudka M	168 Poręba J
77 Ezewski A	169 Powelos J
80 Gabszewicz W	171 Prucha J
84 Giermanta S	173 Przybysz J
87 Grokowski A	174 Radnik R
91 Grzegorzewski J	179 Rozulek J
93 Hencel J	181 Rzezikowski K
99 Boc J	183 Sanatowicz Z
100 Hok A	189 Sikierski J
102 Iabłoński A	191 Skowonski A
106 Ianas M	196 Stelmachowski
109 Jenka M	198 Stefanskimie W
118 Klameros J	201 Szlachetka T
120 Kochańska K	207 Twerinas B
122 Kozubek K	210 Vakuda W
123 Kowalczyk J	221 Wiśniewski M
124 Kozien T	222 Wita F
126 Kruszynski J	223 Witkowski H
127 Kubiszek J	227 Worejkas R
128 Kurka W	228 Woźniak J
129 Kuratkowski B	229 Wojcik J
130 Kwiatkowski W	231 Węgierski F
133 Lagaszowna Z	232 Zachos G
138 Lukas J	233 Zigler M
141 Mackewicz W	234 Zotniewczyk M
142 Matusiak I	236 Zobaczki A

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 4 Lipca, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	82—85
" 3 twarda	—80
Latowa No. 3	82½—82⅞
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	42½— 2⅞
No. 3 żółta	40¼— 1⅞
No. 4	39½—41
Owies, buszel	
No. 2 biały	28½—29
No. 4. biały	25—27
Żyto, buszel	
Lipcowe	61½ 62
Wrześniowe	63—63½
Jęczmień	38—45
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.48½—1.35
Tymotka	3.40—3.75
Koniczyna	8.00
Mąka: Pszenna zimowa patent	4.75—5.00
Minnesota patenta	4 20—4 40
Piekarska, worek 196 ft.	2.50—3.10
Żytnia miech	2.60—2.90
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	11.50—12.60
No. 1	10.00—11.00
No. 2	9.00—9.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	8.50—9.00
No. 1	7.00—8.00
No. 2	6.00—7.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.00—5.50
Ospa	13.00—13.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Lipcowa	9.25—9.01—9 12
Sierpniowa	9.05—8.84—8.90
Wrześniowa	8.75—8.54—8 54
Październik	8.61—8.39—8 40
Listopadowa	8 51—8.26—8.26
Grudniowa	8.49—8.24—8.24
Styczniowa	8.53—8.54—8.25
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	5.55—5.70
Drób żywy:	
Kury funt	8
Kurczęta	15—19
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	3.50—4.25
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9
No. 2, " "	7
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	8
No. 2	7
Cielęce	10
No. 2	8½
Wieprzowina,	12.30—12.35
Smalec,	6 85—6.87½
Żeberka,	6.85—7.10
Swinie, 100 funtów:	5.30—5.35
Wyborne	5.15—5.30
Zwyczajne	5.05—5 32½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.25—5.30
Biedne	3 10—4.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	5 00—5.25
Roczniaki	5.25—5.65
Jagnięta zwyczajne	4.50—5.10
Wyborne jagnięta	5.75—6.75
Ser: Young America	10½
Twins	9¼—9¾
Brick	9½—9½
Szwajcarski	14—14½
Limburger	10—10½
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.10—2.12
BrownSwedish	1.80—1.85
Czerwony	1.80—1.90
Łój, funt	4½
No 2	3½
Jaja, tuzin	11
Jarzyny:	
Szparagi pudło	96—1.00
Kalafiory	2.00—2.50
Selery pudło	40—60
Cebula worek	90—10
Ogórki,	1.25—2.50
Kapusta koszyk	60—70
Sałata, case	25—30
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	75—1.00
Kartofle buszel nowe	50—75
stare	35—40
Słodkie za beczkę	3.00—3.50
Masło:	
Śmietankowe	18¾
Dairy	16½—17
Packing	13½—14
Słoma:	
Żytnia	9.25—9.50
Pszeniczna i owsiana	—5.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	4 00—5.00
Jabłka, zielone	2 00—2 50
Buszel	30—90
Banany	90—2.25
Włoskie	3.00—3.50
Kalifornijskie	1 75—2.75
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18